

Subl. od 24304

ODCZYT II 3700

W STULETNIĄ ROCZNICĘ
KONSTYTUCYI 3 MAJA



NAPISAŁ

JULIUSZ MIKLASZEWSKI.

KRAKÓW.

Nakładem Ignacego Żółtowskiego.

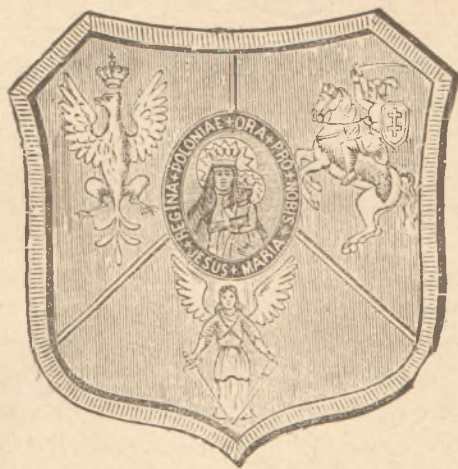
W DRUKARNI ZWIĄZKOWEJ W KRAKOWIE

pod zarządem A. Szyjewskiego.

1891.



ODCZYT
W STULETNIĄ ROCZNICĘ
KONSTYTUCYI 3 MAJA



NAPISAŁ


JULIUSZ MIKLASZEWSKI.



KRAKÓW.
Nakładem Ignacego Żółtowskiego.
1891.



65530

óg pozwolił naszemu pokoleniu obchodzić stuletnią rocznicę **Konstytucji Trzeciego Maja**. W historii każdego narodu są epoki upadku i klęsk, chwile odrodzenia i chwały. Konstytucya Trzeciego Maja pozostanie na zawsze wielkim dziejowym wypadkiem, świadczącym, iż naród polski w ostatnich chwilach istnienia Rzeczypospolitej, miał w sobie warunki do życia.

Poznajmyż w krótkich rysach te reformy, które dokonali ludzie miłujący Ojczyznę, aby Polskę podnieść z upadku i zapewnić jej lepszą przyszłość. Obchodzenie wielkich pamiątek, religijnych czy narodowych, wtedy przynosi rzeczywisty pożytek: jeżeli pojmujemy ich znaczenie i umiemy wysnuć naukę, która oświeca umysł a krzepi serce.

Przy końcu ośmnastego stulecia, Polska miała już dziewięć-wiekową historję, pełną chwały i wysokiego znaczenia. Nie możemy jej tu opowiadać, bo o tem trzeba by napisać osobną książkę; ale bodaj kilka rysów niech nam posłuży do poznania przeszłości naszej Ojczyzny.

Niegdyś, na obszernych ziemiach nad Odrą, Wartą i Wisłą, mieszkali liczne, drobne, odosobnione ludy lechickie, i byłyby z czasem niechybnie zginęły, i zaledwieby w historii ślad pozostał że były. Niedaleko tych ludów władali nad wielkiem państwem potężni cesarze niemieccy, którzy podbiwszy już wiele krajów, ujarzmiłoby byli i ludy mieszkające nad Wisłą. Wyroki Boże były inne! Znaleźli się mężowie potężnego umysłu i silnej woli, którzy potrafili te

wszystkie ludy, pokrewne językiem i obyczajem, połączyć w jeden naród i utworzyć państwo.

Sławny jest w naszych dziejach ród **Piastów**, bo z niego to pochodzą pierwsi nasi królowie, co utworzyli Polskę wielką i potężną. Oni zniszczyli świątynie pogańskie, zaprowadzili wiarę katolicką, która do dziś dnia jest dla nas najdroższym skarbem i pociechą naszego życia. Oni nam dali oświatę, utworzyli zwyciężkie hufce i na ich czele potrafili odeprzeć najazd potężnych królów niemieckich. Władza tych pierwszych naszych monarchów była wielka, nikt nie śmiał sprzeciwiać się ich rozkazom; występnych i nieposłusznych karali surowo, dobrych i mężnych wynagradzali hojnie. Mieszko I, Bolesław Chrobry, Kazimierz Odnowiciel, Bolesław Krzywousty, żyć będą zawsze w naszej historii. **Bolesław Krzywousty** umierając (w r. 1138) podzielił państwo między pięciu synów, i odtąd Polska przestaje być wielkim państwem. Wskutek rozrodzenia się książąt Piastowskich, rozpada się na coraz większą ilość dzielnic, udzielnych księstw. Postanowił wprowadzić Krzywousty, że najstarszy książę z rodu Piastów ma sprawować zwierzchniczą władzę nad wszystkimi dzielnicami, ale ten jego nakaz nie długo się utrzymał.

Nieszczęśliwe to były czasy. Najeżdżał Polskę cesarz niemiecki, pustoszyli pogańscy Prusacy, a już najsroższe klęski zadali Polsce Mongołowie, kilkakrotnie szerząc zniszczenie i pożogę, i mnóstwo ludzi uprowadzając w niewolę.

Żebyż to tylko nieprzyjaciół zewnętrzny trapił polskie kraje, toć łatwiej byłoby mu się obronić — ale do zniszczenia kraju przyczyniali się wiele ci książęta, co nad pojedynczymi dzielnicami panowali, prowadząc między sobą bratobójcze wojny.

W tych czasach ciężkich jedyna pomoc płynęła z religii katolickiej. Bóg dał Polsce wielkich biskupów, a wśród nich jaśnieją niepospolitym umysłem, sercem gorejącem miłością bożą i wiarą, biskupi krakowscy. Największą ozdobą Ojczyzny naszej w tym czasie, to cały zastęp Świętych Pańskich, którzy do dziś dnia są wielkimi patronami Polski przed Bogiem. Święty Jacek, Czesław, święta Kunegunda, Jolanta, przyczy-

nili się nie mało do rozbudzenia tej żywej wiary, która odtąd stała się dźwignią i podwaliną naszej historii. Bez tej wiary, bez oświaty, którą szerzyli biskupi i zakony, nie przetrwalibyśmy tylu klęsk, które spadły na Polskę w XIII wieku.

Ród Piastów wydał odrodzicieli Polski, którzy odnowili dawną chwałę Ojczyzny. **Władysław Łokietek** małe miał i drobne ciało, ale duszę wielką, wolę nieugiętą i niespożytą wytrwałość. Po długich trudach i wysiłkach, zjednoczył Łokietek Polskę, przez blisko dwa wieki rozpadniętą na drobne księstwa; przywrócił dawne królestwo, a nad większą częścią zjednoczonej ziemi polskiej rozpostarł opiekuńcze skrzydła orzeł biały. Łokietek, to przede wszystkim bohater wierzący w siłę oręża; szcękł broni też prawie nie ustawał, a król ten świeżo zjednoczonej Polski wiódł raz po raz hartowne rycerstwo do walk. Nieprzyjacielem z którymi bojował Łokietek byli potężni, siły narodu coraz bardziej słabły. Syn Łokietka, ostatni król z rodziny Piastów, **Kazimierz Wielki**, nie na orężu zakładał wielkość zjednoczonej Polski. Ten król Salomonowej mądrości, potrafił zespolić siły całego narodu do olbrzymiej z tysiącnych ogniw złożonej pracy, mnożącej naukę i dobrobyt. „Król chłopków“ szanował pracowite ręce chłopskie, bo one zamieniały obszary jałowej ziemi w urodzajne niwy, wydające bujny plon. Mówimy o Kazimierzu, że zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną — i tak też było. Wielkie budowle są najlepszą szkołą rzemiosł, bo wiele to i jak różnych rzemiosł potrzeba do wzniesienia wspaniałych gmachów. Dzisiaj, po tylu przewrotach, widzimy jeszcze stare warowne zamki, zbudowane przez Kazimierza Wielkiego. Ich silne mury dotąd urągają czasowi. Wielki król budował obronne zameczyska, by strzegły Ojczyznę przed nieprzyjacielem, krzewił naukę, stanowił mądre prawa, i przyczynił się do rozkwitu rolnictwa, przemysłu i handlu. Ale pamiętał na piękne słowa psalmisty Pańskiego: „Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“ — i rozpoczął Wielki król dzieło swoje od świątyń. Do dziś dnia, we wszystkich częściach Polski, istnieją stare kościoły, wzniesione ręką Kazimierza, i jak przed wiekami, tak i teraz, rozbrzmiewa w nich chwała boża! Oświata,

dobrobyt, są wielką siłą każdego społeczeństwa, ale do potęgi narodu potrzeba czegoś więcej — pomocy Bożej! Widozeczne błogosławieństwo Boże spoczywało nad pracą Kazimierza, i nad tem całym pokoleniem, nad którym panował król-gospodarz i prawodawca.

Kazimierz nie zostawił syna; koronę polską otrzymał po nim możny król węgierski **Ludwik I**. Nie miał on tego serca dla Polski, co poprzedni monarchowie, a przecież osoba jego ma wielkie znaczenie w dziejach naszych. Ludwik miał tylko córki; najmłodsza z nich **Jadwiga**, po śmierci ojcowskiej odziedziczyła tron. Młoda królowa należy do najdostojniejszych postaci, noszących polską koronę. Jadwiga jaśnieje wielkością duszy i świętością życia; Bóg tylko jeden policzył wszystkie jej czyny miłosierdzia, te niezliczone ły, które otarła nieszczęśliwym. Ludwik przeznaczył na męża Jadwidze Wilhelma księcia austriackiego, którego zdobyły piękność i duch rycerski. Królowa kochała Wilhelma, a jednak złożyła ofiarę z swojej miłości dla szczęścia ludów. **Jagiełło**, władający obszernymi krajami państwa litewsko-ruskiego, porozumiawszy się z panami małopolskimi, oświadczył się o rękę Jadwigi. Rusini będący pod władzą w. księcia litewskiego już dawno przyjęli chrzest; ale Jagiełło i Litwini byli poganami. Jagiełło zaślubiając Jadwigę, nietylko łączył z Polską wielkie kraje litewskie i ruskie, ale nadto zobowiązał się wraz z swoim narodem przyjąć wiarę katolicką. Przed pięciu laty obchodziliśmy pięćsetletnią rocznicę zaślubin Jagiełły z Jadwigą w katedrze krakowskiej, a cztery lata się skończyło, jak przed pięciu wiekami, Jagiełło w towarzystwie panów polskich i Franciszkanów krakowskich, udał się na Litwę i tam w wodach Niemna, głównej rzeki litewskiej, przyjęli chrzest i wiarę katolicką Litwini.

Wielki to jest rok 1386, nietylko w naszych dziejach ale i w historii rodu ludzkiego, bo odtąd Polska łączy się z krajami litewsko-ruskimi i staje się jednym z największych państw w Europie. Doniosłość roku 1386 nie polega na tem, że Polska zyskała znaczne obszary ziemi; ogrom państwa nie daje jeszcze narodowi tytułu do wielkości. Chwała Polski

na tem się głównie opiera, że ludom, które się z nią łączyły, niosła prawdziwą wiarę i wyższą oświatę.

Ród Jagiellonów panował nad połączoną Polską i Litwą prawie dwa wieki. Siedmiu królów z domu Jagiellońskiego zasiadało na polskim tronie, a z ich imionami łączy się najświetniejsza epoka potęgi i wielkości Ojczyzny. Pod berłem królów Jagiellońskich nie tylko Polska rozrosła się w wielkie państwo, sięgające od Bałtyku aż ku Morzu czarnemu, od Warty do Dniepru, ale i w jej wewnętrznym ustroju zaszły ważne zmiany. Już w XIII wieku powstały w ziemiach polskich liczne osady wiejskie i miasta posiadające zupełny samorząd. Wśród strasznych napadów Mongołów nie tylko opustoszały całe obszary ziemi, ale wyginęła znaczna część ludności, zabrakło pracowitych rąk do uprawy ziemi, a w zniszczonych miastach nie było rzemieślników i przemysłowców. Zaczęła napływać do Polski ludność niemiecka. Książęta polscy, a za ich przykładem biskupi i panowie świeccy, nadawali kolonistom niemieckim większe lub mniejsze obszary ziemi, ci właścicielom nadanych gruntów płacili czynsz. Tacy mieszczenie lub wieśniacy osadnicy, obierali sobie urzędników, rządili się własnym prawem; słowem, z wyjątkiem płacenia czynszu posiadali zupełną wolność, a gminy ich stanowiły jakby osobne państwa. Właściciele z takich osad zakładanych na swoich gruntach, czerpali znaczne dochody, to też nie tylko chłopom niemieckim nadawali ziemię do zakładania wolnych osad, ale i polskim. W XIV i XV wieku spotykamy na ziemiach polskich liczne miasta i wsie, bogatych wolnych mieszczan i chłopów. Obok nich żyły na ziemiach polskich zastępy szlachty, rycerstwo. Niektórzy z tej szlachty doszli do posiadania wielkich majątków ziemskich i stali się tak potężni, iż dziedzicznie w swoim rodzie piastowali wysokie urzędy; zwali się pospolicie baronami. Tacy magnaci żyli we wszystkich ziemiach polskich, ale najwięcej ich było w Małopolsce; oni też posiadli największe znaczenie w kraju. Za panowania dwóch pierwszych królów z rodu Jagiellonów: Władysława Jagiełły i Władysława Warneńczyka, ani mieszczenie ani szlachta, a tem bardziej chłopci, nie mieli żadnego wpływu na sprawy państwa. Ile razy król chciał

wydać prawo, nałożyć podatki, lub jakiegokolwiek postanowienie, wzywał wszystkich biskupów i wysokich dostojników świeckich na zjazd, i dopiero za ich radą i zezwoleniem wydawał odpowiednie rozporządzenia. A musicie to sobie pamiętać, że ci biskupi i świeccy panowie, to byli ludzie bardzo mądrzy, był w nich majestat wielki, płynący z rozumu i hartu duszy. W tej radzie pierwszych Jagiellonów świeci nad wszystkich potęgą rozumu i wielkością duszy biskup krakowski i kardynał, Zbigniew Oleśnicki.

W drugiej połowie XV wieku, możnowładcy tracą swoje dawne znaczenie. Szlachta czuła się pokrzywdzoną: ona płaciła podatki, ona przelewała krew na polach bitew, główny ciężar obowiązków spoczywał na rycerstwie, które składało daninę z mienia i krwi. Szlachta nie chciała ulegać uchwałom, które panowie wydawali na zjazdach, zapragnęła sama stanowić prawa, nakładać w razie potrzeby podatki. I oto za **Kazimierza Jagiellończyka** zaczynają się zbierać zgromadzenia szlacheckie po województwach i ziemiach, na które dzieliła się Polska, a nareszcie szlachta wybiera posłów, którzy jako przedstawiciele ziem i województw zbierają się w pewnym oznaczonym miejscu (zwykle w Piotrkowie). Takie zgromadzenie nazywa się Sejmem.

Z początku Sejmy zbierają się na mocy zwyczaju, ale na samym początku XVI wieku, za panowania króla **Aleksandra**, wyszło takie prawo, że król nie może nic postanawiać bez woli i zezwolenia Sejmu.

Widzicie jaka to ważna zaszła zmiana, teraz Sejm jest najwyższą władzą w Polsce. Odtąd co dwa lata zjeżdżają się posłowie z województw i ziem, decydują o wszystkich ważniejszych sprawach i wydają uchwały, czyli tak zwane konstytucje sejmowe. Za panowania dwóch ostatnich królów z rodu Jagiellonów w Sejmie biorą udział tylko posłowie ziem polskich — „Korony“, na Litwie szlachta niema jeszcze żadnego znaczenia; tam potężni magnaci, pochodzący z książęcych rodów, dzierżą władzę. Ci posłowie polscy co brali udział w Sejmach za ostatniego Jagiellona, **Zygmunta Augusta**, byli to ludzie światli, miłujący kraj, i ustanowili niektóre mądre i zbawienne prawa. Nie mogę Wam tutaj

szczegółowo opowiadać, jakie to reformy, dążące do podniesienia potęgi państwa, usiłowały przeprowadzić Sejmy; powiem tylko ogólnie, że to Sejmy powiększyły dochody skarbu państwa, i przyczyniły się w pewnej mierze do utworzenia stałego wojska (wojsko kwarciane).

Najważniejszym dziełem szlachty polskiej, do którego w znacznej części mądrością swoją przyczynił się Zygmunt August, to była „Unia“, zupełne połączenie Litwy z Polską. Ponieważ to połączenie nastąpiło na Sejmie w Lublinie roku 1569, więc w historii ma ono nazwę „Unii Lubelskiej“. Dotychczas połączenie Litwy z Polską polegało na tem, że królowie polscy z rodu Jagiellonów byli zwykle Wielkimi Książętami Litwy, a więc tylko osoba jednego monarchy wiązała z sobą dwa kraje, zresztą oba państwa miały osobny rząd i osobne prawa. Odtąd posłowie, wybierani przez szlachtę ziem litewsko-ruskich i polskich, zasiadali w jednym sejmie, który wydawał postanowienia dla wszystkich ziem Polski i Litwy. Aż do końca istnienia Rzeczypospolitej sejm wspólny jest jednym z najważniejszych węzłów wiążących wszystkie jej kraje.

Już na schyłku XVI wieku widzimy, że Sejm nie spełnia w zupełności swego zadania względem państwa. W XVII wieku szlachta polska miała podniosłe serca, ale przytem błędne pojęcia o wolności. Dobra jest wolność, ale bez silnego rządu i poszanowania prawa musi zamienić się w anarchię, w swawolę. Zbawienną jest wolność, która otwiera szerokie pole do zasługi, do czynów dobrych i pożytecznych, ale straszna, jeżeli wśród niej niema hamulca i kary dla złych i przewrotnych. Wolność dobrego, ożywia i umacnia naród, wolność złego, prędzej czy później podkopuje się narodu i sprowadza jego upadek. Sejmy XVII wieku ograniczały coraz bardziej władzę królów, nie umiały pogodzić wolności z silnym rządem, któryby miał dostateczną siłę i powagę, aby strzedz bezpieczeństwa i całości państwa. Była jeszcze inna przyczyna słabości sejmów. Wszystkie ziemie, wchodzące w skład Rzeczypospolitej, uważały się za wielki związek, którego każda część tworzyła pewną samoistną całość. Posłowie wybrani przez szlachtę, przybywający na sejm, nie

uważali się za przedstawicieli całego narodu, ale tylko swoich ziem. Było to bardzo złe, bo tacy posłowie mniej dbali o wydanie praw, które były zbawienne dla całej Rzeczypospolitej, a przede wszystkim domagali się uchwał, korzystnych dla swoich ziem, województw. Posłowie zresztą nie mogli głosować ani nie działać według swoich przekonań, bo szlachta po województwach wysyłając ich na Sejm, dawała im na piśmie polecenie (instrukcję), czego mają się na Sejmie domagać, a na jakie uchwały nie pozwalać. Wyobraźcie sobie posłów przybywających na Sejm z rozmaitemi żądaniami różnych ziem, a zrozumiecie, że było niepodobieństwem, a przynajmniej bardzo trudno, przyprowadzić tych posłów do pewnej zgody. Z początku posłowie jednego lub więcej województw niezgadających się na pewną uchwałę, opuszczali Sejm, nie uznając jego postanowienia dla swoich ziem za obowiązujące; inne województwa, które zgadzały się na uchwałę, wykonywały ją, postanowienia więc sejmowe miały przynajmniej znaczenie dla większości ziem Rzeczypospolitej. Później znaczenie sejmów zupełnie upada. W umysłach szlachty ugruntowało się z czasem to przekonanie, że tylko taka uchwała czyli konstytucja sejmowa ma znaczenie, na którą zgodzili się posłowie w wszystkich ziem; Sejm decyduje nie większością lecz jednomyślnością. Jeden poseł pewnego województwa, jeżeli nie zgadzał się na jakieś prawo, opuszczał Sejm, a wtedy nietylko to prawo nie miało żadnego znaczenia, ale i cały Sejm nie prowadził dalej swoich obrad. Przez sto lat z górą, szczególnie w pierwszej połowie XVIII wieku, często bardzo jeden z posłów za pomocą nie pozwalam, „*liberum veto*“, zrywał Sejm.

W Rzeczypospolitej najwyższą władzą był Sejm; pomyslcie tylko, jaki to nieład musiał powstać, gdy sejmy nie odbywały się: nie miał kto praw stanowić, myśleć o obronie Ojczyzny.

Przodkowie nasi sądzili, że takie tylko prawo może obowiązywać wszystkich, na które się wszyscy zgodzili; byłoby to bardzo pięknie, gdyby wszyscy byli święci, ależ sami to wiecie, że obok dobrych są przewrotni i nierozumni, a tacy ludzie przez nierozum lub złość nie dopuszczają do zgody.

Widzicie więc, że błędne pojęcia rozrosły się w głowach szlachty; ale dopóki w sercach jej płonął duch chrześcijański i miłość Ojczyzny, Polska jaśniała blaskiem chwały.

Szlachta polska w XVII wieku mimo swych błędów przedstawia jeszcze wspaniały obraz, stać ją jeszcze na wielkie zwycięstwa. W roku 1605 Jan Karol Chodkiewicz, mając zaledwie 4.000 żołnierza, zgromił 14.000 armię szwedzką, którą dowodził Karol IX, król szwedzki, 9.000 szwedów poległo, zdobyto 60 chorągwi i 20 dział. Sławny bohater Stanisław Żółkiewski z 6.000 wojskiem rzucił się na 48.000 armię szwedzko - moskiewską i rozbił ją prawie ze szczętem pod Kłuszynem roku 1610. Potężny sułtan turecki Osman postanowił zdobyć całą Polskę i wyruszył na jej podbój z 300.000 wojskiem. Stały zbrojne hufce polskie i Kozacy, a Karol Chodkiewicz objął dowództwo nad 72.000 armią; hetman założył zbrojny obóz pod Chocimem. Przez cały miesiąc olbrzymia armia turecka przypuszczała gwałtowne szturmowanie na obóz, a przecież mężne rycerstwo stawiało czoło olbrzymiej potędze tureckiej. Zwycięstwo pod Chocimem uratowało nie tylko Polskę, ale i chrześcijańską Europę od klęsk i dzikości wojsk tureckich. Dotychczas nieprzyjaciele zewnętrzni pustoszyli kresowe ziemie Rzeczypospolitej, ale w roku 1655 Karol Gustaw, król szwedzki, opanował całą Polskę i Litwę i zdawało się już, że dla Ojczyzny nie ma ratunku. A przecież miłosierdzie Boże spłynęło na Polskę, a wyjednała je naszemu narodowi przeczysta Matka Zbawiciela: kiedy wszyscy korzyli się przed szwedem, ksiądz Augustyn Kordecki, przeor OO. Paulinów nie chciał najeźdźcom poddać Częstochowy; 9.000 szwedów szturmowało do twierdzy, a garstka szlachty i zakonników odparła zwycięzko nieprzyjaciela. Cudowna obrona Częstochowy obudziła zapał w narodzie, szlachta utworzyła zbrojny związek „Konfederacyę“ w Tyszowcach, i postanowiła walczyć z wrogami bez wytechnienia w obronie Wiary i Ojczyzny. Na czele zbrojnych oddziałów szlachty stanął jeden z największych naszych bohaterów, Stefan Czarniecki. Błogosławił Bóg naszemu orężowi, bitne rycerstwo wyswobodziło Polskę od Szwedów, Moskali i księcia siedmiogrodzkiego Jerzego Rakoczego.

Ostatnim przedstawicielem chwały oręża polskiego jest **Jan Sobieski**, najprzód hetman wielki koronny a później król Jan III. Walka z niewiernymi była hasłem jego życia. Już jako hetman uderzył Sobieski na potężny obóz turecki pod Chocimem w roku 1673 i odniósł jedno z najświetniejszych zwycięstw; blisko 20.000 Turków padło na pobojuwisku, lub utonęło w Dniestrze; rycerstwo polskie zdobyło 66 chorągwi i 120 armat tureckich. Był to wielki pogrom Turków, potężnych wrogów Polski i chrześcijaństwa. Do dzisiaj kościół katolicki w Polsce obchodzi corocznie 10 Października, pamiątkę wielkiego zwycięstwa Sobieskiego nad Turcyą.

W końcu XVII wieku 1683 roku, sułtan turecki Mehmet IV wyprawił potężną 200.000 armię, pod dowództwem wielkiego wezyra Kara Mustafy do krajów austryackich. Wojska tureckie obległy Wiedeń. Cesarz Leopold I. opuścił stolicę, a garstka wojska chrześcijańskiego pod dowództwem hrabiego Rüdigera Stahrenberga stawiała rozpaczliwy opór przemagającym wojskom bisurmańskim. Zdawało się, że Wiedeń wpadnie w ręce nieprzyjaciół a Turcy rozniosą pożogę i zniszczenie po Niemczech. Cesarz przerażony wyprawa posłów do Sobieskiego i błaga naszego króla o pomoc. Jan III zebrawszy 34.000 doborowego rycerstwa, staje pod Wiedniem, i jako najwyższy wódz obejmuje komendę nad całą chrześcijańską armią; 12 Września 1683 r. zawrzała wielka bitwa pod Wiedniem, 200 000 armia turecka poniosła sromotną klęskę, a jazda polska, która najwięcej przyczyniła się do zwycięstwa, w obliczu całego świata okryła się nieśmiertelną sławą.

Wielki Wezyr uciekając z pola bitwy, gdy się przesia-
dał z jednego konia na drugi, zgubił strzemię. Król Sobieski posłał to strzemię do Krakowa swej żonie, Maryi Kazimierze, na znak odniesionego zwycięstwa. Wisi to strzemię jako wotum na ołtarzu w katedrze na Wawelu, u stóp cudownego Pana Jezusa, jako świadectwo przelanej krwi i tylu zwycięstw, które rycerstwo nasze odniosło broniąc Polski i całego chrześcijaństwa. Nie bez przyczyny zwano Polskę przedmurzem chrześcijaństwa.

Były błędy w naszej przeszłości, ale widzicie, że była i wielka moc dobrego. Szlachta polska w XVII wieku zdolną była do ofiar, poświęceń, wielkich zwycięstw; duch chrześcijański, rycerski, rozpiera piersi naszego rycerstwa. Czytajcie poetów XVII wieku a przekonacie się, jak oni wysoko pojmują posłannictwo Polski, którą Bóg powołał do szerzenia cywilizacji na wschodzie i walki z dziecą tatarską, turecką i moskiewską. Pokażcie mi w współczesnej Europie mężów tak potężnego ducha jak: Chodkiewicz, Żółkiewski, Czarniecki, Jan Sobieski! Nie przeczę — byli w innych krajach genialni politycy i wodzowie, ale któryż z nich jaśniej taką podniosłością uczuć patriotycznych i sumieniem chrześcijańskim jak nasi bohaterowie. Szlachetna roślina na jałowym gruncie nie zejdzie, tacy ludzie mogli wyrosć tylko wśród narodu, w którym obok błędów tkwiły niepowszednie cnoty.

Wyprawa wiedeńska była ostatnim odbłyskiem ducha rycerskiego, który wytwarzał w narodzie mężne serca i dzielne charaktery; przyszły czasy, stanowiące najsmutniejszą kartę naszych dziejów. W pierwszej połowie zeszłego wieku, za panowania królów z rodziny **Saskiej**, szlachta tytułowała się jeszcze rycerstwem; ale jakież to było rycerstwo, którego nikt nie widział na polu walki? I w tym czasie byli ludzie wyższej wartości, ale w masach szlachty przygasły umysły, obniżyły się serca.

U granic Polski wzrastają w potęgę sąsiednie państwa, ich monarchowie posiadają bogate skarby, wielkie, wyćwiczone wojska. Wobec tych potężnych sąsiadów Polska była bezbronną. Już wiemy o tem, że najwyższą władzę w Polsce miał sejm, ale cóż! za Augusta II jedenaście sejmów zerwano za pomocą „*liberum veto*“, a za Augusta III, który przecież 28 lat panował (1735—1763) oprócz jednego, wszystkie sejmy zerwano. Któż miał tedy stanowić prawa, uchwalać podatki, starać się o utrzymanie, w danym razie powiększenie wojska? Polska była bez rządu, bez podatków, bez armii. Najstraszniejszym objawem, który odbierał Polsce wszelką moc do oporu wobec nieprzyjaciela, czynił nieudolną do podjęcia walki, to była zniewieściałość, co niby sen ujęła szlachtę czasów Saskich. Rdzewiały zbroje przodków, ale

wśród nieustannych biesiad i zabaw lśniły się olbrzymie kielichy i puhary.

Jak każdy człowiek, tak i naród bez wysiłku umysłu i woli, bez pracy nie zdobędzie ani nauki, ani cnót. Rzeczpospolita nasza stała w XVII stuleciu, światłem, męztwem i cnotą obywatelską, w XVIII wieku przygasły te przymioty, a Polska stała się łupem nieprzyjaciół.

W chwili największego rozstroju i osłabienia Polski, wzrosła siła i znaczenie dwóch sąsiednich państw Rosyi i Prus, a potęga ta stała się tem groźniejszą, gdy władzę monarszą objęły takie osobistości, jak Fryderyk II i Katarzyna II.

Carowa rosyjska Katarzyna i król pruski, Fryderyk II, byli sobie pokrewni duchem. Katarzyna obdarzona potężnym umysłem, z roztropnością i przenikliwością potrafiła wynaleźć odpowiednie środki dla dopięcia celów swoich; była to kobieta straszna, bo zła, przewrotna i zepsuta. W sercu tej monarchini, najbystrzejsze oko nie dostrzeże drgnięcia szlachetniejszych uczuć. Katarzyna nie miała miłości dla narodu, nad którym panowała, nie kochała jedyne go syna; jej serce rozpierała tylko niepohamowana żądza władzy i panowania. Rozpustna i mściwa, przedewszystkiem niedościgniona w fałszu i obłudzie, umiała imperatorowa rosyjska w razie potrzeby doskonale ukryć swoje uczucia i zamiary.

Fryderyk II, król pruski, potęgą umysłu dorównywał Katarzynie, a był równie zły i przewrotny jak ona. Wielki wódz i mistrz w sztuce wojennej, potrafił Fryderyk z niepospolitą mądrością rządzić swoim stosunkowo niewielkiem państwem. Tacy ludzie, jak Katarzyna i Fryderyk, mieli bystre pojmowanie i poznawanie wielu rzeczy; to prawda, ale jak wszyscy ludzie przewrotni, zatracili w sobie tę władzę, że tak powiem zmysł duszy do pojmowania i poznawania prawa Bożego, które nietylko objawione nam jest w Ewangelii, ale poniekąd wyryte w sumieniu każdego człowieka. Dla nich dobre i złe nie istniało, nie odczuwali zbrodni, skoro spełnienie jej przynosiło korzyści. Największa kara boża na ziemi objawia się na tych ludziach, w których gaśnie wewnętrzne przyrodzone światło duszy, milknie głos

budzący w nas poczucie złego i dobrego; sumienie przestaje działać.

Takich ludzi wiek XVIII wydał dosyć, a pierwsze miejsce wśród nich zajmują Fryderyk i Katarzyna. Jak jeden tak i druga przeniknięci duchem zaborczym, z chciwością i przezością dążyli do rozszerzenia, czyli jak wtenczas się mówiło, do zaokrąglenia granic państwa. Tacy monarchowie byli szczególniej groźni dla Polski, nie posiadającej odpowiednich sił do odparcia nieprzyjaciela.

Za panowania Augusta III znaleźli się w Polsce dwaj niepospolici ludzie, książęta Czartoryscy Michał i August, którzy przez podniesienie oświaty, przez reformy, dążąc do utworzenia silniejszego rządu, usiłowali podnieść naród z upadku; ale trudne to było bardzo zadanie do spełnienia. Zarówno możnowładcy jak i większa część szlachty nie odczuwali poniżenia, w jakim Ojczyzna się znajdowała, nie pojmowali grożących jej niebezpieczeństw. Czartoryscy nie znajdowali w narodzie ludzi gotowych do poparcia swoich planów; z małej tylko stosunkowo garstki patriotów utworzyli stronnictwo dążące do odrodzenia Ojczyzny. Nieprzyjaciele Rzeczypospolitej najwięcej się obawiali tego, aby Polska nie dźwignęła się z swej niemocy.

Katarzyna i Fryderyk II zawarli z sobą tajny układ, w którym oświadczają, iż nie zezwolą na żadne odmiany, dążące do utworzenia silniejszego rządu w Polsce; oni pragnęli utrzymać naród polski w ciemnocie i bezrządzie, bo w takim tylko razie mogli spełnić swe haniebnne zamysły, zabrać obszerne kraje Rzeczypospolitej.

Zaledwie August III zamknął oczy, Rosya i Prusy postanowiły osadzić na tronie polskim takiego człowieka, któryby zawdzięczając im swoje wyniesienie, w sojuszu z nimi widział główną podporę swej władzy. **Stanisław August Poniatowski** przy pomocy wojsk rosyjskich, osiągnął polską koronę. Ogromna większość szlachty i możnowładców z nienawiścią patrzyła na wybór Stanisława, a przecież naród, rozdzielony na stronnictwa, bez ducha wojennego, który znikł wśród zabaw i wczasów Saskich, musiał przyjąć z rąk Moskwy króla, który wstępował na stopnie przestawnego

tronu Rzeczypospolitej, bez zasług, mając za sobą przeszłość dwuznaczną.

Stanisław August Poniatowski posiadał umysł jasny i bystry, niepospolite wykształcenie; w czasie podróży odbytej w młodości, poznał wybitnych ludzi współczesnej Europy i politykę potężnych państw. Bliskimi krewnymi Poniatowskiego, byli ludzie potężnego umysłu i wpływu, księżęta Czartoryscy Michał i August; pod ich kierunkiem poznał Stanisław wewnętrzny stan Ojczyzny i widział dobrze, iż Polska bez ważnych reform dłużej istnieć nie może. Poniatowski miał niepospolity rozum, pojmował obowiązki monarchsze, były w jego sercu uczucia szlachetne — cenne to są przymioty, lecz nie wystarczające do spełnienia olbrzymiego zadania, do którego ówczesny król polski był powołany. W czasach ustalonego porządku, w państwie posiadającym ugruntowaną potęgę, mógłby był Stanisław August oddać wielkie usługi narodowi — lecz epoka, w której panował Poniatowski, była tak pełną grozy, tak jedyną w swoim rodzaju, że potrzebowała monarchy wyjątkowych przymiotów, a tych ostatni król polski nie posiadał.

Wysokie zdolności mają zapewne wielkie znaczenie, ale bez innych przymiotów wartość ich jest zawsze wątpliwa. Bez energii, bez męskiej odwagi, bez tego hartu duszy, zdolnej w danym razie do ofiar i poświęceń, na nic się nie zda rozum i najlepsze chęci.

Stanisław August miękkiego charakteru, zniewieściały, bez silnej woli, zawsze chwiejny, snuł coraz to nowe plany w swym umyśle, lecz nie miał dosyć mocy do ich wykonania. Niezawodnie trudne było bardzo położenie Poniatowskiego, ale właśnie w tych nieszczęśliwych czasach, on, jako król, powołany był strzedz godności i honoru tej polskiej korony, która spoczywała na skroniach tylu wielkich i zacnych monarchów. Stanisław był marnotrawcą, nie wystarczały mu wcale dostatecznie dochody, dlatego kilkakrotnie zaciągał długi, które Rzeczpospolita musiała płacić. Prawda, że król znaczne nieraz sumy wydawał na cele użytku publicznego, ale wiele też grosza poszło na rzeczy niegodne, lub zgoła zbyteczne. Ze smutkiem, zgrozą, musimy powiedzieć,

że Poniatowski otrzymywał rozmaitemi czasy sumy pieniężne od carowej Katarzyny. Czyż on nie wiedział, za co mu płacono? Mógłże taki król zachować godność i niezawisłość wobec Moskwy? Nie powiadam, że w mocy Poniatowskiego było zachować Polskę od upadku, ale od niego zależało ocalić honor majestatu królewskiego. Nie zapominajmy nigdy, że godność i zacność moralna jest wielką siłą społeczną, ona daje człowiekowi odwagę, powiedzmy, ona budzi ufność i poszanowanie.

Stanisław wielkością duszy, poczuciem godności monarcha, przyczyniłby był Polsce niemało siły; a jeżeliby nie uratował jej od upadku, to świeciłby współczesnym i następnym pokoleniom, jako król męskiego serca i dzielnego ducha. Jeden z historyków powiada, że Stanisława Augusta „nie można ani chwalić, ani ganić, bez ciągłych zastrzeżeń.“ Cóż wart człowiek prywatny, o którym nie można mówić bez ciągłych zastrzeżeń — a cóż dopiero król! który steruje nawą państwa.

Trzydzieści lat zasiadał Stanisław August na polskim tronie, z jego imieniem wiąże się ostatnia epoka istnienia Rzeczypospolitej. Ten okres dziejów naszych obfituje w tak wstrząsające wypadki, jakich nie spotykamy nietylko w naszej historii, ale i w dziejach rodu ludzkiego!... Ostatnie lata istnienia państwa polskiego, tworzą obraz imponujący: przedstawia on z jednej strony naród usiłujący zrzucić pęta niemocy, z drugiej przemoc ościennych monarchów, którzy skazują Rzeczpospolitą na zagładę, i pragną zniszczyć bujne życie, rozwijające się w narodzie.

Zaraz po śmierci Augusta III, książęta Czartoryscy nie mogąc liczyć na poparcie większości narodu, sprzymierzili się z carową rosyjską, i przy jej pomocy przeprowadzili ważne reformy na sejmie konwokacyjnym, które podniosły siłę rządu i zwiększyły dochody skarbu. Czartoryscy gorąco miłowali ojczyznę; byli to mężowie niepospolitego rozumu i czystego charakteru, ale popełnili ten błąd: iż dla przeprowadzenia pożytecznych reform, wzywali obcej pomocy.

Katarzyna II do czasu sprzyjała Czartoryskim, skoro jednak spostrzegła, że oni przez dalsze odmiany chcieli uczy-

nić Polskę silnem i rządmem państwem, natychmiast zwróciła się przeciw nim. I nietylko carowa nie pozwoliła na przeprowadzenie dalszych reform, ale sprawiła to, że już istniejące zbawienne zmiany zostały zniesione. Moźnowładcy i massy szlachty żyły w dawnem zaślepieniu, a Polska pozostała dalej bezbronna wobec Moskwy. Imperatorowa rosyjska sądziła, że w bezsilnej Polsce na wszystko się może odważyć. Kiedy w roku 1767 zebrał się Sejm nadzwyczajny w Warszawie, zażądała ona przez posła swego Repnina, aby naród uznał ją za opiekunkę „gwarantkę“ wszystkich praw Rzeczypospolitej. Bez zezwolenia carowej nie mógł odtąd Sejm wydawać uchwał, zmieniających w czemkolwiek dotychczasowy ustrój państwa. Przeciw takiemu żądaniu wystąpili patriotyczni senatorowie, między którymi znajdował się Kajetan Sołtyk, biskup krakowski. Katarzyna dopuściła się niesłychanego gwałtu: z jej rozkazu żołnierze moskiewscy, którzy mieli swój obóz na Pradze, przedmieściu Warszawy, pochycili czterech polskich senatorów, którzy następnie zostali wywiezieni w głąb Rosyi do Kaługi. Okrzyk zgrozy i oburzenia wydarł się z piersi tysięcy szlachty, odezwął się dawny duch rycerski, który bronił niepodległości Polski.

Z początku niewielka garstka drobnej szlachty utworzyła zbrojny związek w miasteczku Barze pod przewodnictwem *Józefa Puławskiego*. Później do tego związku „Konfederacyi Barskiej“ przystąpiła cała szlachta Rzeczypospolitej.

Zawrzała krwawa walka prawie na całym obszarze ziem polskich; zajaśniał w narodzie duch bohaterski i poświęcenie. A przecież mimo wielkiego męstwa i chlubnych zwycięstw, wojska moskiewskie stłumiły zbrojne powstanie. W tej wojnie, którą podjęła szlachta w obronie wiary i niepodległości, nie było jednolitego kierunku, brakło sprężystego rządu, któryby kierował ruchami pojedynczych oddziałów zbrojnych. Wojska moskiewskie w ciągu wojny dopuszczały się strasznych okrucieństw i łupieztw. W tej nieszczęśliwej walce zginęła ogromna ilość ludności polskiej, wszędzie zgłiszcza spalonych wsi, całe obszary ziemi zamieniły się w pustkowia. Teraz mocarze sąsiednich państw rzucili się na bezbronną Polskę.

Najzaciętszy i najniebezpieczniejszy wróg Polski, Fryderyk II król pruski, podjął plan jej rozbioru, i korzystając z pomysłnych okoliczności politycznych, potrafił skłonić Rosję i Austryę do oderwania od Rzeczypospolitej jej odwiecznych krajów. Dnia 5 sierpnia 1772 roku podpisały trzy mocarstwa układ, na mocy którego z bronią w ręku dzieliły między siebie ziemie polskie. *Rosya* zabrała województwo inflanckie, Białą Ruś po rzeki Dźwinę i Dniepr; *Prusy* Warmię i Prusy królewskie po rzekę Noteć z wyjątkiem Torunia i Gdańska; *Austrya* większą część południowej Małopolski i Rusi Czerwonej, to jest prawie całą dzisiejszą Galicyą, z wyjątkiem Krakowa. Obszar Rzeczypospolitej przed pierwszym rozbiorem wynosił 780,000 kilometrów², po pierwszym podziale pozostało około 554,000 kilometrów², Polska więc utraciła kraje, których obszar wynosił 226,000 kilometrów². Mocarstwa rozbiorcze miały tyle bezczelności, iż zażądały od króla Stanisława Augusta, aby zwołał Sejm, któryby zatwierdził zabór pięknych i bogatych krajów polskich, nadto sejm ten w porozumieniu z posłami trzech mocarstw rozbiorowych, miał przeprowadzić dla pozostałych ziem Rzeczypospolitej odpowiednie zmiany w rządzie. Poniatowski opierał się przez pewien czas temu rozkazowi mocarstw, ale jak zawsze tak i tym razem, w końcu uległ, i wezwał szlachtę wszystkich województw do wyboru posłów.

Było wśród tej szlachty wiele dusz zacnych i prawych; w dworkach szlacheckich, wśród ciszy wiejskiej, pękało niejedno serce z żalu, płynęły krwawe łzy nad niedolą ojczyzny.

Uczucia boleści i rozpacz w wielkich stanowczych chwilach nie wystarczają, potrzeba czegoś więcej dla ratowania honoru narodowego, trzeba rozumu i mężkiej odwagi. Często się to u nas niestety do dziś dnia zdarza, że dobrzy i rozumni zachowują się biernie, zostawiając wolne pole do działania złym i przewrotnym.

Stało wielkie pytanie przed narodem szlacheckim: czy udać się na Sejm, czy też wstrzymać się od brania w nim udziału? Znaczna część wybranych posłów nie przybyła do Warszawy, gdzie się odbywał sejm. Złe zrobili ci posłowie, bo świętym było obowiązkiem prawych patriotów

zasiąść na ławach Izby sejmowej, i w obliczu całego świata niezatwierdzić zaboru, założyć protest przeciw rabunkowi. Zebrała się nie wielka liczba posłów, po większej części niegodnych, i oni w nieobecności dobrych, mieli rozstrzygać o losie Ojczyzny. W gronie posłów, którzy przybyli do Warszawy w roku 1773, znalazło się kilku wielkich synów Ojczyzny, wśród nich jaśnieje nieśmiertelnym blaskiem imię *Tadeusza Rejtena*. Stanisław August pozwoływał posłów do Warszawy na sejm zwyczajny, wolny, a obrady takiego sejmu mógł zerwać jeden poseł przez „*liberum veto*“. Znalazł się zbrodniarz, niegodzien aby go ziemia święta nosiła, Adam Poniński, który działając w porozumieniu z Moskwą, utworzył z posłów przybyłych do Warszawy związek czyli „*konfederację*“—i mianował się sam naczelnikiem to jest „*marszałkiem*“ tego związku.

Więc nie sejm wolny, zwyczajny, lecz konfederacki miał się odbyć pod przewodnictwem dwóch marszałków konfederacyi, Ponińskiego i Michała Radziwiłła. Wiedzano o tem, że sejm wolny wydawał uchwały za jednomyślną zgodą wszystkich posłów, sejm konfederacki zaś stanowił większością głosów. Moskwa pragnęła sejmu konfederackiego, bo wiedziała, że większość złych i chwiejnych posłów wyda takie postanowienia, jakie im nakażą posłowie mocarstw rozbiorowych. Przeciw sejmowi konfederackiemu protestował Rejten, domagał się sejmu wolnego, bo na taki sejm powołał król posłów do Warszawy. Dlaczegoż Rejten domagał się sejmu wolnego? Oto dlatego, bo chciał za pomocą „*liberum veto*“ zerwać obrady sejmu, ochronić historję narodu od tój hańby, że był Sejm, który zatwierdził rozbiór Polski. To „*liberum veto*“, które tyle nieszczęść zgotowało Polsce, w ustach Tadeusza Rejtena miało ocalić honor Ojczyzny. Mimo protestu Rejtena odbył się sejm konfederacki, a z konfederacją którą utworzył Poniński, złączył się król Stanisław August. Sejm wybrał komisję „*delegację*“ złożoną z 30 osób, która miała rozpocząć obrady z posłami trzech państw rozbiorowych. Po wybraniu tej delegacyi sejm zawiesił swoje posiedzenia i miał się zebrać, aby wszystkie postanowienia delegacyj bezwarunkowo zatwierdzić. Przez dwa lata (1773

do 1775) delegacya złożona w znacznej części z ludzi podejrzanych i nieuczciwych, prowadziła rokowania z postami państw rozbiorowych. Delegacya uznała i zatwierdziła zabory trzech mocarstw i uchwaliła prawa kardynalne, zasadnicze, Rzeczypospolitej.

Widzimy z tego krótkiego obrazu, iż pierwsze lata panowania Stanisława Augusta, obfitują w wielkie klęski i nieszczęścia Ojczyzny, a pamięć ich jeszcze dziś po stu latach przepętnia wielkim smutkiem nasze serca. Pytamy się mimo-woli: czyż te nieszczęścia Ojczyzny nie wstrząsnęły duszą współczesnych pokoleń, czy straszna groza tych wypadków nie poruszyła umysłów i sumień naszych przodków? Bóg, kochani współbracia, nieraz przez klęski i nieszczęścia kołatacze do umysłów i sumień pojedynczych ludzi, i całych narodów. I to pokolenie, które żyło w ostatnich latach zeszłego wieku, poznało palec Boży i jęło się pracy wielkiej, aby odrodzić Ojczyznę, przywrócić jej dawną chwałę. Po pierwszym rozbiorze zaszła w Polsce wielka godna podziwu zmiana. Naród we wszystkich kierunkach rozwinął wielką działalność. Uprawa ziemi tworzyła główne źródło bogactwa narodowego, pracowity rolnik zbierał obfite plony; płynęły Wisłą do Gdańska liczne tratwy naładowane zbożem polskiem. Wszystkie narody, zamieszkujące najodleglejsze kraje Europy, kupowały naszą pszenicę i żyto. Polskę nazywano śpichlerzem Europy. W pierwszej połowie XVIII wieku naród tak zleniwił, iż zaniedbał pracę rolną i trudno uwierzyć prawie, jak małą ilość zboża szlachta w tym czasie sprzedawała za granicę. Po pierwszym rozbiorze, jakkolwiek Polska utraciła tak żyzne i obszerne kraje, dwadzieścia razy więcej zbierała i sprzedawała zboża jak za czasów saskich, kiedy była państwem wielkiem i posiadała nieuszczerplone ziemie.

Fryderyk II król pruski, na całej zachodniej granicy Polski założył komory, i od wszystkich płodów surowych jak zboże, smoła, skóry, drzewo, posyłane na sprzedaż za granicę, lub za towary sprowadzane z innych krajów, kazał płacić ogromny podatek „cło“. Ten straszny wróg nietylko

zabrał nam żyzne ziemie, ale chciał nas zubożyć. Przerachował się król pruski, owszem, obudził w narodzie przedsiębiorczość. Można wymienić cały szereg magnatów i szlachty, którzy po pierwszym rozbiore zakładają we wszystkich częściach Polski liczne fabryki, wytwarzające różnorodne wyroby. Przemysł bujnie zakwitnął, nie potrzebowaliśmy wielu towarów sprowadzać z zagranicy, bośmy potrafili liczne wyroby wytwarzać na naszej ziemi. W tym to czasie budzi się mieszczaństwo z dawnego upadku i uspienia, budują się i wznoszą zaludnione miasta; Warszawa, stolica Polski, dochodzi do stu tysięcy ludności. A wiele to ludzi wykształconych i uczonych pojawia się w Polsce, którzy wydają ogromną ilość znakomitych dzieł naukowych. Warszawa staje się ogniskiem ruchu umysłowego, jakiego przedtem Polska nie znała. Nie twierdzimy, że w tej epoce znikła zupełnie ciemnota, owszem, żyły jeszcze stare nałogi, ale po latach długiej anarchii, takie objawy w pewnej części społeczeństwa były nieuniknione. Znaczną część synów Polski przenikał duch ożywczy, pod jego wpływem rozszerzał się widnokrąg myśli, podniosło uczucie godności narodowej —

Oświata, dobrobyt, nie mogą być głównym celem narodu, to są tylko środki, za pomocą których zdobywa on sobie niepodległość i potęgę. Im bardziej rozjaśniał się umysł, im więcej podnosił się poziom godności narodowej, tem dotkliwiej społeczeństwo polskie odczuwało poniżenie Ojczyzny. Musiało to boleć patriotów, iż poseł rosyjski w Warszawie wydawał niemal rozkazy rządowi polskiemu, że król bardzo często nie umiał zachować miary i godności w stosunku do Rosyi. Skoro nadeszła odpowiednia chwila, patrioci postanowili wydobyć Ojczyznę z pod władzy i przemocy Moskwy,

Katarzyna II oddawna snuła plany dążące do zniszczenia państwa tureckiego i teraz właśnie gotowała się do wojny z Portą. Aby wzmocnić swoje siły, zawarła carowa sojusz z cesarzem Józefem II. Nim sprzymierzeńcy rozpoczęli walkę, sułtan turecki wypowiedział Rosyi wojnę. Jednocześnie podniósł swój oręż przeciwko Moskwie Gustaw III, król szwedzki.

Carowa rosyjska musiała wszystkie swoje wojska posłać na pole walki. Rosya i Austria rozpoczynały wojnę, która w każdym razie mogła być długą i wyczerpującą.

Polska odetchnęła, patrioci postanowili skorzystać z tej chwili, w której Rosya rozpoczęła wojnę, zamierzili przez odpowiednie reformy podnieść potęgę Ojczyzny i zapewnić jej samoistność wobec Moskwy.

Wśród takich okoliczności zebrał się Sejm w Warszawie, dnia 6 października 1788 roku; ma on w dziejach Polski wyjątkowe znaczenie, już dla niezwykle długiego trwania, już dla uchwał które wydał, już wreszcie dlatego, że to ostatni sejm niepodległej Rzeczypospolitej. W dniu następnym zawiązano konfederacyą, której marszałkami zostali wybrani: Stanisław Małachowski i książę Kazimierz Sapieha. Sejm czteroletni czyli wielki, był więc sejmem konfederackim, Już wiemy o tem, że na sejmie wolnym, zwyczajnym, takie tylko uchwały były prawomocne, na które zgadzali się wszyscy posłowie, jednomyślność potrzebną była do wszelkich postanowień. Na sejmie konfederackim stanowiono prawa większością głosów: zatem jeden, a nawet i kilku posłów nie mogło zerwać obrad sejmowych.

Wskazywałem już, iż po pierwszym rozbiorze naród coraz więcej odczuwał poniżenie i słabość Ojczyzny; pragnienie podniesienia jej potęgi stawało się coraz powszechniejsze. Sejmiki, wybierające posłów na sejm do Warszawy roku 1788, domagały się powiększenia siły zbrojnej. Myśl utworzenia potężnej armii i zasobnego skarbu tkwiła w usposobieniu ogółu.

W dziejach sejmu czteroletniego pamiętny jest dzień 20 października 1788 roku. Na wniosek wojewody sieradzkiego, Walewskiego, sejm bez rozpraw, jednomyślnym okrzykiem „zgoda!“ wydał uchwałę, która stanowiła podniesienie liczby wojsk Rzeczypospolitej do 100,000.

Polska w końcu XVIII wieku miała dostateczną ilość ludzi do utworzenia stutysięcznej armii, obrachowania pokazują, że było w Rzeczypospolitej wśród szlachty i mieszczań-

stwa 180,000 ludzi zdolnych do oręża. Dla utworzenia i zorganizowania armii potrzebne były znaczne pieniądze, a te mogły tylko wpłynąć do skarbu przez ustanowienie i pobór podatków.

Sejm kilkoma nawrotami prowadził długie obrady nad wynalezieniem odpowiednich dochodów, z którychby wpłynęły do skarbu sumy pieniężne, potrzebne do utworzenia i utrzymania stotysięcznego wojska.

Nie będą Wam wyliczał podatków, które uchwalił sejm dla uzbrojenia i utrzymania armii, ale zwrócę Waszą uwagę na jeden doniosły fakt, który najlepiej pokazuje, jak wielka zaszła zmiana w umysłach szlachty. Dotychczas szlachta uchylała się od płacenia podatków, cały ciężar uiszczania ich spadał na barki chłopów. Słusznie powiedziano „że szlachcie z mlekiem matki wyssał zasadę, jako nic dawać nie powinien.“ A jednak w tym szlachcicu tak odżyła miłość Ojczyzny, tak on zapragnął utrzymania jej niepodległości, że nie wahał zrzec się wiekowego przywileju.

Znakomity mówca, sejmowy poseł brzesko-litewski, Matuszewicz, 26 marca 1789 roku występuje z wnioskiem: „Ofiara wieczysta stanu rycerskiego Obojga narodów na wojско.“ Cały sejm z uniesieniem trzykrotnie woła „zgoda!“ — Na mocy uchwały sejmowej, szlachta zobowiązuje się z stałych i pewnych dochodów jakie przynoszą majątki ziemskie, płacić dziesiątą część, — jest to podatek, który nazywa się „Ofiarą dziesiątego grosza“. Od podatku zwolnieni są nie tylko chłopci, ale i uboga szlachta, wszyscy właściciele ziemi, którzy siali mniej niż 10 korcy.

Pierwszy to raz od wieków, szlachcie postanawia płacić stały podatek, pierwszy raz poczuwa się do tego, że nie tylko krwią ale i mieniem trzeba ratować Ojczyznę i podtrzymywać jej siłę. Prawda, że z tego podatku nie wpłynęła do skarbu taka suma, jakiej się spodziewano, ale nie pochodziło to z winy szlachty. Ludzi przewrotnych i złych, którzyby ukrywali prawdziwe dochody swoich dóbr i podawali niższe, było bardzo niewiele. Sejm w ciągu swego istnienia niestrudzony był w obmyślaniu coraz to nowych

środków, aby dochody skarbu zwiększyć, i dojść do sumy pieniężnej, potrzebnej do utworzenia potężnej armii.

Czterdzieści siedm milionów złotych polskich w czasie wojny, trzydzieści dziewięć milionów w czasie pokoju, potrzebował mieć skarb Rzeczypospolitej, aby utrzymać stotysięczne wojsko. Czy wskutek podatków wpłynęła taka suma do skarbu? Czy powstało stotysięczne wojsko?—Odpowiadamy, że nie. Czyż mamy obwiniać współczesne pokolenie o skąpstwo i małoduszność? — Odpowiadamy że nie i stokroć nie! Nie mogę wam tutaj wskazywać licznych, poważnych przyczyn, dla których społeczeństwo polskie, żyjące w końcu XVIII wieku, nie potrafiło takiej sumy pieniężnej złożyć do skarbu, któraby dostateczną była do uzbrojenia potężnej armii. Zwracam uwagę tylko na jeden główny powód: Jakkolwiek Polska po pierwszym rozbiorze, utraciła trzecią część swoich posiadłości, jej zasoby były jeszcze tak znaczne, iż wystarczyły mogły na utrzymanie stotysięcznej armii. Pamiętajcie o tem zawsze, że możność uczynienia czegoś, nietylko zawisła jest od dobrej woli, ale także do dokładnego poznania i zrozumienia tego, co zrobić chcemy. Obrona kraju i w ogóle jego pomysłowość, zawisła nietylko od zasobów jakie on posiada, ale także od poznania i umiejętnego zużytkowania tychże. A właśnie w Polsce ówczesnej nie było ludzi, którzyby znali dokładnie jaka była wartość bogactwa narodowego w ziemi, w wyrobach przemysłu, w handlu, czyli jednym słowem nie mając dokładnej znajomości zasobów Ojczyzny, nie umieli ich dostatecznie zużytkować, wyzyskać.

Tworzenie nowych podatków, sposób pobierania ich, w ogóle wynajdywanie odpowiednich źródeł dochodu, jest to sprawa bardzo trudna, zawiła, a nadewszystko potrzebująca czasu, długoletniej wprawy i doświadczenia. Sejm rozwinął wytrwałą działalność, aby podnieść dochody Rzeczypospolitej; nie jego było winą, że straszne wypadki szybko po sobie następujące, nie dały możności nabrania doświadczenia, które wypływa z dłuższej dopiero praktyki.

Niemniej zasługi sejmu w podniesieniu dochodów skarbu są wielkie. Za panowania Augusta III, w królestwie całkowi-

tem przedrozbiorowem, dochody skarbu wynosiły 5,850,000 złotych polskich. W pierwszych latach panowania Stanisława Augusta zwiększyły się w roku 1766 do dziesięciu milionów. Po pierwszym rozbiore, w Polsce uszczuplonéj o trzecią część ziem, wzrosły dochody państwa do 16 milionów, a w roku 1791 do cyfry z górą 37 milionów!

W ciągu jednego panowania, w ciągu jednej ćwierci wieku, skarb Rzeczypospolitej zubożył się prawie w siedmioro, — dorósł do takich sum, jakich nie widziano za czasów dawnéj Polski! Któż zaprzeczy, że wysilenie sejmu i tego pokolenia, co żyło przed stu laty, było wielkie!... Skłońmy głowę przed ofiarnością przodków naszych i ich chęcią ratowania zagrożonéj Ojczyzny. Obyśmy po stu latach, bogatsi doświadczeniem, okazali tyle dobrej woli i poświęcenia dla Polski, co oni!

Zasobny skarb, dobrze wyćwiczone i uzbrojone wojsko, konieczne są dla utrzymania potęgi i niezawisłości państwa, — ale ani wojsko, ani skarb, nie powstaną i nie rozwiną się, ani naród nie może być bezpiecznym i niepodległym, bez ugruntowania silnego rządu.

Sejm w pierwszych latach swoich obrad zniósł „Radę Nieustającą“, która była rządem polskim, ustanowionym przez posła rosyjskiego Stakelberga—która miała wprawdzie tę zaletę, że ograniczyła władzę i samowolę wielkich dygnitarzy, urzędników Rzeczypospolitej — ale miała zarazem tę wadę: że była narzędziem Rosyi i że wraz z królem ulegała życzeniom, ba! nierzadko rozkazom, moskiewskiego posła.

Dnia 7 września 1789 roku, sejm wybiera deputację (komisyę), której poleca ułożyć projekt nowéj reformy rządu. Przewodnictwem w téj deputacji otrzymuje wielki patriota, sędziwy biskup Krasiński. Jeden z najwybitniejszych posłów sejmu czteroletniego, Ignacy Potocki, miał się zająć redakcyą, czyli napisaniem projektu. W skutek licznych ważnych zajęć, Potocki potrzebował dłuższego czasu do spełnienia zadania. W pierwszych dniach sierpnia 1790 roku, Krasiński, jako przewodniczący deputacji, przedkłada izbie

sejmowej projekt, obejmujący przyszłą organizację Rzeczypospolitej, złożony z 658 artykułów. Nie będziemy się zastanawiali nad tym projektem, ale zwrócimy uwagę na jeden artykuł, który nie tylko w sejmie, lecz i w całym kraju, wywołał wielkie poruszenie umysłów.

Już od trzech wieków tłumy szlachty na polach „Woli“ pod Warszawą wybierały królów; kilka już pokoleń wzrastało w tem pojęciu, że wybór (elekcya) królów, jest najważniejszym prawem udzielnosci i wolności szlachecka. Artykuł, który wywołał tak wielkie wrażenie, znosi obiór królów, a ustanawia dziedziczność tronu. Znaczna ilość światłych posłów, uznając szkodliwość elekcji, pragnęła dziedzicznych królów w Polsce; była jednak i zacięta opozycja. Przez kilka tygodni, przeciwnicy i stronnicy wolnego wyboru królów, walczyli w sejmie; jedni i drudzy usiłowali dowieść słuszności swych zapatrywań. Koniec tym rozprawom poruszającym izbę, położył szczęśliwy wniosek księcia Kazimierza Sapiehy: Mówca ten obiera drogę pośrednią, ani nie przemawia za sukcesją, czyli dziedzicznością królów, ani też nie staje bezwarunkowo po stronie wolnej elekcji. Sapieha radzi, aby sejm wydał uniwersał czyli odezwę do całej szlachty, z zapytaniem: „czy chce, aby za życia króla Stanisława Augusta, wybrany był następca tronu?“ Sejm jednomyślną uchwałą 20 września 1790 roku, przyjął wniosek księcia Sapiehy.

Chodziło o to, kto ma być następcą? Po długich rozprawach, Skórzewski, poseł kaliski, proponuje jako przyszłego króla polskiego, elektora saskiego Fryderyka Augusta — i ten wniosek znalazł powszechne uznanie wśród posłów. Uchwała sejmu z dnia 20 września 1790 roku, ma nader doniosłe znaczenie w dziejach naszych, daje najpiękniejsze świadectwo całej izbie, która się na nią zgodziła. Uznajemy to już dziś wszyscy, że elekcye królów należały do najszkodliwszych praw naszej Rzeczypospolitej.

Na pozór piękny obraz przedstawiały tysiące szlachty zgromadzonej pod Warszawą, która niby wolnymi głosami obierała królów. Przypuścimy rzecz niepodobną do prawdy, że wszyscy wyborecy szlacheccy, ludzie prawi, ożywieni mi-

łością Ojczyzny. głosują pod wpływem najczystszych pobudek, -- to nawet wśród takich warunków nie mogą należycie spełnić swego zadania. Kto chce brać udział w sprawach politycznych narodu, musi obok prawości charakteru posiadać odpowiednie wykształcenie, znajomość spraw publicznych. Człowiek, nie mający dokładnej świadomości potrzeb kraju, może mieć samoistny sąd? Wśród tłumów szlachty wybierających króla, zaledwie mała cząstka pojmowała, jakiego króla potrzebuje Ojczyzna; inni, ogromna większość, szli za zdaniem potężnych możnowładców. Polska nie była odgradzona murem od innych państw. Mocarstwa zagraniczne w czasie każdej elekcji, popierając swoich kandydatów do polskiej korony, już to przekupstwem, już innemi środkami jednały sobie stronników w kraju. Każdy wybór króla wywoływał zaciętą walkę stronnictw, był zarzewiem wzniecającem waśni w narodzie. Nienawiść stronnictw nie umilkła z dokonaną elekcją króla, trwała ona dalej, wywołując rozstrój i nieufność wśród synów jednej Ojczyzny. Można powiedzieć, że te elekcye królów powtarzające się co pewien czas, trawiły powoli siły narodu. I oto w końcu doszło do tego, że w pierwszej połowie XVIII wieku, August III i Stanisław Poniatowski nie wolnemi głosami otrzymali polską koronę, ale przy współdziałaniu moskiewskich armat!

Najznamienitsi monarchowie nasi chcąc uwolnić Polskę od zaburzeń elekcji, pragnęli za życia swego za wolą narodu wyznaczyć następcę. Usiłowania ich rozbijały się o egoizm panów i upór szlachty. Czego gorąco niegdyś pragnęli nasi monarchowie, teraz spełnia sejm konfederacki uchwałą wydaną 20 września. Ta uchwała jest wymownym dowodem wielkiego zwrotu w umysłach narodu, świadectwem jego odrodzenia.

Już dwa lata upływało od chwili zebrania się sejmu konfederackiego; powstało pytanie, czy sejm ma istnieć dalej, czy też posłowie powinni złożyć mandaty? Czy konfederacya ma trwać, czy też ma się zebrać nowy wolny sejm? Na wniosek posła kaliskiego Mikorskiego, sejm 101 głosami przeciw sześciu orzekł, iż konfederacya ma być utrzymana. Uchwalono dalej, że do dawnych posłów, którzy pozostają,

nowi w zwykłej liczbie mają być wybrani. Sejmiki dokonają wyborów 16 listopada. Nowo obrani posłowie przybędą do Warszawy 16 grudnia i połączą się z istniejącym sejmem konfederackim. Na podstawie powyższych uchwał sejmu, marszałkowie Małachowski i Sapieha wydali uniwersał do całej szlachty Rzeczypospolitej. W odezwie wydanej do narodu, żądają aby szlachta oświadczyła, czy zgadza się na wybór następcy tronu Fryderyka Augusta, elektora saskiego, za życia króla? i aby wybrała posłów, którzyby połączyli się z sejmem konfederackim, obradującym w Warszawie.

Uniwersał marszałków wydany w imieniu sejmu, ogromna większość szlachty przyjęła z uznaniem, w kraju okazała się zgodność uczuć dawno nie widziana, naród wyrażał zupełne zaufanie sejmowi. Dwaj możnowładcy: Szczęsny Potocki i Seweryn Rzewuski przebywający w Wiedniu, usiłowali za pośrednictwem swoich stronników zamącić zgodę, ale ich wpływ okazał się nie wielki. Z wyjątkiem województwa wołyńskiego, wszystkie sejmiki uznały Fryderyka Augusta następcą tronu, wybrały nowych posłów, którzy mieli połączyć się z konfederacją.

Dnia 16 grudnia 1790 roku, przybyli nowowybrani posłowie do Warszawy i zasiedli w izbie obok dawnych. Od tego dnia sejm złożony z podwójnej liczby posłów (500 wraz z senatorami) prowadzi obrady.

W przeszłości naszej Ojczyzny, mało jest dat tak pamiętnych, jak rok 1791. Krótka to chwila dziejowa, ale obfitująca w wypadki, przynoszące zaszczyt nie tylko narodowi polskiemu, lecz całemu człowieczeństwu. Uczucia spoczywające na dnie duszy narodu, ujawniły się w pamiętnych uchwałach sejmu, wydanych 18 kwietnia i 3 maja 1791 r. Te postanowienia sejmu, mają w sobie tyle wartości moralnej, tyle rozumu politycznego, iż rzeczywiście należą do najznamienitszych zdarzeń historii powszechniej. Dzieje roku 1791, tworzą prawdziwą skarbnicę myśli i uczuć, których moc kształcąca ma przedewszystkiem wagę dla nas Polaków, — ale wiele światła, wiele mocy krzepiącej dla du-

szy, znajdują w historii roku 1791, wszystkie cywilizowane narody!

Sejm konfederacki złożony z podwójnej liczby posłów, wydał prawo o miastach, zatwierdził i przyjął Konstytucję 3 maja.

Poznajmy pierwszą uchwałę sejmu, która przywraca miastom samorząd i przyznaje mieszczanom prawa obywatelskie. Wiemy już o tem, że miasta polskie w XIV i XV wieku, były ludne i bogate. Ale już za panowania Zygmunta I ich dawna świetność się kończy. Nikną bogate rody mieszczańskie, kupcy polscy nie ukazują się już na targach handlowych wielkich europejskich miast.

W XVII wieku upada pomysłność miast naszych coraz bardziej, a w pierwszej połowie XVIII stulecia ruina jest już zupełna. Miasta nasze w tej smutnej epoce świecą pustką i zniszczeniem. Nie będę przedstawiał wam licznych przyczyn, które spowodowały upadek naszego mieszczaństwa, ale wskażę na jeden rys, który pięknie świadczy o niem. Mieszczanie nasi lubo upośledzeni przez szlachtę przez długie wieki, nie stracili serca do Ojczyzny, cierpliwie czekali chwili, w której wymierzoną im zostanie sprawiedliwość. I nadeszła w roku 1791 pożądana chwila, w której mieszczenie pozyskali prawa obywatelskie. Duch ożywczy, przenikający coraz większą część narodu odezwał się i w mieszczanach, którzy postanowili upomnieć się o przywrócenie dawnych praw, współudział w sejmie i rządzie Rzeczypospolitej. W drugiej połowie XVIII wieku mieszczaństwo polskie zyskało już poważne stanowisko w Ojczyźnie; możnaby wymienić wielu mieszczan, którzy, jako bankierzy, przemysłowcy, prawnicy, zdobyli sobie zdolnościami i pożyteczną pracą, piękne i poważne imię w narodzie. Znaleźli się znakomici mężowie pochodzenia mieszczańskiego, jak: Mędrzecki, Bars, Grabowski, którzy poświęcają wiele trudów i pracy, aby przywrócono miastom dawne ich prawa.

Wśród mieszczan polskich zeszłego wieku góruje ponad wszystkich imię *Jana Dekerta*, prezydenta miasta Warszawy. Na ostatniej karcie dziejowej niepodległej Rzeczypospolitej, Dekert rozumem, zasługą, poświęceniem, jaśnieje wśród zna-



komitych mężów, pracujących dla przyszłej wielkości Polski. Pięknie i słusznie powiedział o Dekercie niepospolity historyk ksiądz Waleryan Kalinka, „że jest to jeden z tych świeczników, który na przelomie czasów i zdarzeń, błyszczy i nowe następcom ukazuje drogi.“ Dekert wziął za cel swego życia, odzyskanie należnych praw miastom, temu zadaniu poświęcił wszystkie swój czas i siły. Można powiedzieć, że ta gorączkowa praca strawiła jego zdrowie i przyspieszyła śmierć (4 października 1790 roku). Nie doczekał się Dekert owocu swoich trudów i starań, ale on to głównie się przyczynił do pozyskania praw obywatelskich, które mieszczenie otrzymali w roku 1791.

W czasie obrad sejmu, na wezwanie Dekerta, zjechało się do stolicy 269 deputowanych z 141 miast z Korony i Litwy, i postowie ci podpisali w Ratuszu miejskim „Akt zjednoczenia miast“, 24 listopada 1789 roku. W akcie powyższym oświadczają podpisani deputowani, iż jednocząc się w celu wzajemnej pomocy, pragną, aby utracone prawa w nowym rządzie przyszłego układzie, na nowo odżywionymi zostały.“ „Oświadczamy przed Bogiem skrytości serc ludzkich przenikającym i całym światem, iż dla Najjaśniejszego Króla Stanisława Augusta łaskawie nam panującego, i dla Najjaśniejszych Stanów Rzeczypospolitej, nieskażoną wierność i poszanowanie zachowujemy i na zawsze zachować pragniemy, że żadnego takiego kroku przedsiębrać nie chcemy, któryby spokojność wewnętrzną w czemkolwiek naruszał... a ręce i majątki nasze na obronę Ojczyzny i jej całość z szczerą ofiarujemy chęcią.“ Deputowani miejscy z Dekertem na czele, w czarnych sukniach ze szpadą u boku, udali się najprzód na zamek i przedłożyli swoje życzenia i prośby królowi, a następnie marszałkowi sejmu Stanisławowi Małachowskiemu. Liczny zjazd posłów mieszczańskich nie podobał się posłom starszylacheckich pojęć, ale większość sejmu ożywiona innym duchem, okazała najżyczliwsze uczucia dla sprawy miast. Pod wpływem słów wypowiedzianych przez zaonych, gorliwych obrońców miast, jak posła inflanckiego Kublickiego, Chreptowicza, podkanclerzego Garnysza, wybrał

sejm osobną deputacyę, ta pod przewodnictwem biskupa poznańskiego Okęckiego, miała się zająć sprawą miast.

W ciągu roku 1790 delegowani miejscy doręczyli deputacyi wiele pism, w których gruntownie były wyłożone prawa miast, ich potrzeby i życzenia. Stanisław August okazywał wielką przychylność miastom, pilnie śledził prace deputacyi; pod okiem króla, Chreptowicz ułożył projekt ustawy o miastach, oparty już to na dawnych nadaniach, już na nowych potrzebach. Od 5 do 18 kwietnia roku 1791 toczyła się w sejmie pamiętna dyskusya o miastach. Przeciwnicy miast byli nieliczni, należeli do nich po większej części starsi posłowie; zgadzali się oni na przypuszczenie mieszczan do piastowania urzędów, udziału w sądownictwie, — ale zacięcie sprzeciwiali się temu, aby mieszczenie mogli kupować dobra ziemskie i brać udział w Sejmie. Poczet obrońców miast był znaczny, a mowy przez nich wypowiedziane jaśniały rozumem, najczystsza miłością Ojczyzny i uczuciem sprawiedliwości. Złote słowa padały z ust zacnych posłów szlacheckich. „Trzeba zadowolnić miasta, mówili oni... bo już wątpić nie można, że szlachta sama nie obroni Rzeczypospolitej.“ „Znaczne ofiary, które dziś miasta składają, są świadectwem, jak dalece obudził się w nich duch publiczny; byłoby błędem tego nie uznać i nie nagrodzić.“ Wawrzecki poseł Braclawski wołał: „Zaprzestańmy ślepo trzymać się urodzenia; raczej zwalmy ten mur, który nas od reszty ludu oddziela!“

Mimo tych wzniosłych przemówień, pełnych roztropności politycznej i uczuć chrześcijańskich, opór przeciwników nie ustawał, rezultat zdawał się wątpliwy i trudno było przewidzieć, jak sejm sprawę miast rozstrzygnie... Niespodziewany wypadek nadał obradom sejmowi inny zwrot, pomyslny dla miast.

Wśród posłów sejmowych, Suchorzewski zyskał sobie pamiętną lecz smutną sławę. Był to człowiek prawy, lecz miłkiego umysłu; spacone staro-szlacheckie pojęcia o wolności, łączyły się w nim z zarozumiałością i próżnością. Suchorzewski powodzią swoich mów znużył w końcu znaną cierpliwość sejmowi, jego gadatliwość stała się niemal przy-

słowiową. W czasie obrad nad sprawą miast, wbrew swemu zwyczajowi, Suchorzewski przez dłuższy czas nie zabierał głosu, nareszcie przerwał milczenie. Zaledwie skończył przemowę król, w której gorąco popierał sprawę mieszczan, zaczął mówić Suchorzewski, i powiedziawszy kilka słów przeciw zdaniu króla, zganiwszy projekt Chreptowicza, oddał sekretarzowi sejmowemu napisany przez siebie memoriał: „zasady do prawa o miastach.“ Z małemi różnicami zamieścił Suchorzewski to wszystko w swoim projekcie, co się znajdowało w memoriale Chreptowicza. Posłowie opozycyjni nie uważali, iż Suchorzewski, chociaż niby to ganił projekt króla i Chreptowicza, jednak z odmianą słów i porządku punktów, popierał to wszystko, czego oni pragnęli. Z całą zarozumiałością podawał poseł kaliski zasady wyrażone w projekcie za nowe myśli. — Król skorzystał z tej okoliczności, oświadczył, że cieszy go, gdy spotka się z zdaniem lepszym od swego, i gorąco poparł projekt Suchorzewskiego. Przeciwnicy ustąpili, sejm przyjął jednomyślnie projekt posła kaliskiego.

Poznajmy główne artykuły *Ustawy Rządowej o miastach* z dnia 18 kwietnia 1791 roku:

1) Miasta wszystkie królewskie w krajach Rzeczypospolitej za wolne uznajemy. Zarząd miast sprawuje magistrat i burmistrz; tak urzędników magistratu jak burmistrza, wybierają mieszkańcy miasta, obywatele miejscy. Rząd nie może mięszać się ani do rządu miasta, ani do wyboru urzędników miejskich. Wszyscy mieszkańcy, mający własność dziedziczną w mieście (to jest domy i place), mogą wybierać i być wybieranymi na urzędy, bez względu na wyznanie chrześcijańskie, którego są członkami.

Prawo „*Neminem captivabimus nisi jure victum*“, rozciągnięto na mieszczan; to znaczy, iż żaden mieszczanin nie może być uwięziony, dopóki prawem nie zostanie udowodniona wina.

2) Ustanowiono dla miast osobne sądy; pierwszej instancji magistraty miejskie, sądzące bez apelacji w sprawach cywilnych do 300 złotych polskich, za przestępstwa do trzech dni aresztu; sądy apelacyjne drugiej instancji, założone

w 22 miastach Rzeczypltej, wyrokują bez odwołania w sprawach cywilnych do 3,000 złotych, w przestępstwach do trzech tygodni aresztu; nakoniec najwyższe sądy zadworne, decydujące w ostatniej instancyi we wszystkich sprawach cywilnych i kryminalnych, założone w Warszawie i w Wilnie.

3) Ustawa wymienia 21 miast (po 7 z każdej prowincyi: Wielkopolski, Małopolski i Litwy), z których każde wybiera jednego posła do sejmu. Posłowie wybrani z miast, mają na sejmie głos stanowczy tylko w sprawach miejskich i handlowych. Posłowie mieszczańscy brali też udział w dwóch najwyższych władzach Rzeczypospolitej: w Komisyi Policyi, czuwającej nad bezpieczeństwem i porządkiem, i w Komisyi Skarbu Obojga Narodów, zarządzającej skarbem państwa.

Od końca XV wieku nie mogli mieszczenie kupować, ani posiadać majątków ziemskich, obecnie zakaz ten zniesiono; ustawa przyznaje mieszczenom prawo kupowania dóbr ziemskich. Konstytucya sejmowa roku 1633 orzeka, iż szlachcie, piastujący urząd miejski, zajmujący się handlem, traci herb i przywilej szlachecki. Teraz uznano, iż kupiec i przemysłowiec przyczyniają się potężnie swoją pracą do wytworzenia bogactwa narodowego; zajęcie kupieckie, przedstawano uważać za coś hańbiącego. Na mocy ustawy wydanej dla miast, szlachcie piastujący urząd miejski, lub trudniący się handlem, nie traci szlachectwa i wszystkich jego przywilejów.

Widzimy z tych najważniejszych artykułów ustawy, iż miasta nietylko odzyskały w całej pełni samorząd, ale zdobyły sobie nowe rozległe prawa. Podniosła to i wielka chwila naszej historyi, w której szlachta wiedziona uczuciem sprawiedliwości i gorącą miłością Ojczyzny, usuwa wiekowe krzywdy, i przyznaje miastom poważne stanowisko w Rzeczypospolitej.

Mieszczenie żądali jeszcze więcej—szlachectwa. Cóż na to odpowiedziało dumne rycerstwo?—oto otworzyło na oścież podwoje szlachectwa, przypuściło setki rodzin mieszczańskich do swoich herbów i przywilejów. Wszysey mieszczenie, którzy w służbie cywilnej lub w wojsku zyskali wyższe godności, posłowie miast biorący udział w sejmach, mieszczenie posia-

dający majątek ziemski, z którego opłacali podatku przynajmniej 200 złotych polskich, otrzymywali szlachectwo. Nareszcie każdy sejm obowiązany był nobilitować (udzielać szlachectwa) 30 mieszczan, mających własność dziedziczną (to jest domy i place) w miastach. — Każdy mieszczanin odznaczający się zdolnościami i wybitniejszą zasługą, mógł sięgnąć teraz po klejnot szlachecki.

Jeden z naszych pisarzy politycznych porównując Polskę do lampy płonącej, wołał wymownie do szlachty: „jeżeli chcecie odrodzić Ojczyznę, jeżeli pragniecie, aby jej chwała i potęga płonęła jak ten ogień promieniujący światłem i ciepłem, dolejcie oliwy do lampy, bo gaśnie. „Prowadząc dalej to porównanie, powiemy, że dotychczas tą oliwą była szlachta, ale ona przekonała się, że nie potrafi sama utrzymać upadającej Rzeczypospolitej; podzieliła się klejnotem rycerskim z mieszczanami, podwoiła się liczba synów Polski, dolano oliwy do gasnącej lampy.

Posłowie 141 miast zebrawszy się w Warszawie w roku 1789 podpisali „Akt zjednoczenia miast,“ a w tym pamiętnym Akcie, o którym już wyżej słyszeliście napisane są słowa: „ręce i majątki nasze na obronę Ojczyzny i jej całości z szczerą ofiarujemy chęcią.“ Tym szczytnym słowom pozostali wierni mieszczanie nie tylko w epoce powstania Kościuszki; one stały się godłem i hasłem dla późniejszych pokoleń, zrodzonych na polskiej ziemi po upadku Ojczyzny. Wieluż to synów mieszczkańskich przelało krew na pobojuwiskach, w którejże walce o niepodległość Ojczyzny nie widzieliśmy oręża w rękach mieszczkańskich! W stuletniej porozbiorowej historii Polski, wieleż to jaśnieje zasłużonych, a nieraz wielkich imion mieszczkańskich! Policzmy tylko ten zastęp mieszczczan, który dziełami naukowymi, utworami sztuki, płodną, doniosłą pracą obywatelską, przysporzyli Ojczyźnie chwały. Wśród mieszczczan warszawskich żył w ostatnich chwilach niepodległej Rzeczypospolitej — skromny rzemieślnik, szewc, *Jan Kiliński*. „Ja jedną duszę mam, powiedział Kiliński, i tę poświęcam na obronę mojej Ojczyzny.“ Zapewne, te słowa malują najlepiej proste, a przecież wielkie serce Kilińskiego, ale są one wyrazem gorących uczuć patriotycznych, objawia-

jących się we wszystkich warstwach mieszczaństwa. Iluż to takich było, co jedno mając życie ofiarowali je Ojczyźnie!

Sejm złożony z podwójnej liczby posłów wydał w pierwszych miesiącach roku 1791 doniosłe uchwały, które nie mało się przyczyniły do naprawy Rzeczypospolitej; obrady jednak toczyły się powoli, dyskusya nad pojedynczemi artykułami nowej formy rządu zbyt była rozwlekłą i męczącą. Wobec zmienionej, a groźnej dla Rzeczypospolitej, sytuacji politycznej, sejm musiał powziąć postanowienia szybkie i stanowcze. Wojna, którą imperatorowa rosyjska rozpoczęła z Turcyą, po wielkich zwycięztwach oręża moskiewskiego zbliżała się ku końcowi. Król pruski Fryderyk Wilhelm występował jako przyjaciel Rzeczypospolitej, a nawet zawarł z nią przymierze, na mocy którego obydwaj państwa zapewniły sobie w razie potrzeby wzajemną pomoc i obronę swych krajów. W rzeczywistości król pruski nie życzył sobie wcale wzmocnienia potęgi Rzeczypospolitej, pragnął przez układy z Polską otrzymać Gdańsk i Toruń. Sejm nie okazał się pohopnym do odstąpienia tak ważnych miast Prusom. Zbliżała się fatalna chwila, w której mniemany przyjaciel i sprzymierzeniec, po skończonej wojnie z Turcyą, zamierzył połączyć się z zwyciężką Rosyą, i wraz z nią dokonać ponownego rozbioru Polski.

Wobec niebezpieczeństwa grożącego od dwóch sąsiednich państw, Rzeczpospolita nie miała czasu do stracenia, trzeba było raz znieść od wieków istniejące szkodliwe prawa, przy utrzymaniu których Polska nie mogła nigdy wyjść z osłabienia i wewnętrznego rozstroju. Mężowie zajmujący przewodnie stanowisko w sejmie, postanowili skorzystać z tej chwili, w której Rosya zajęta jeszcze była wojną z Turcyą, i przed zawarciem pokoju między wojującemi państwami szybko przeprowadzić reformę rządu Rzeczypospolitej.— Patrioci widzieli, że rozległej reformy rządu drogą zwykłą nie przeprowadzą. Długie mowy i rozprawy posłów zabierały wiele czasu, a do tego w sejmie było nieliczne rosyjskie stronnictwo, które pod przewodnictwem dwóch zdolnych, ale

przewrotnych ludzi: hetmana Ksawerego Branickiego i biskupa inflanckiego Kossakowskiego, wstrzymywało swoją opozycją już i tak powoli toczące się obrady. Czas był krótki, patrioci postanowili zaprowadzić nową konstytucję drogą nadzwyczajną. Wielkie stronnictwo w sejmie czteroletnim, które zerwało poniżający stosunek Rzeczypospolitej do Rosyi, a przez rozległe reformy usiłowało podnieść potęgę Ojczyzny, nosiło nazwę „patriotycznego.“ Postowie, należący do stronnictwa patriotycznego, byli to mężowie czystego charakteru, miłujący Ojczyznę, a znaczna ich część odznaczała się wyższem uzdolnieniem. Możliwość wymienić wśród nich cały szereg niepospolitych imion, które chlubnie się odznaczały na ostatniej karcie dziejów Rzeczypospolitej. Głównymi przywódcami stronnictwa patriotycznego byli: Stanisław Małachowski marszałek sejmu, Adam Czartoryski generał ziem podolskich, Stanisław Potocki, Ignacy Potocki. *Stanisław Małachowski* celował jasnym umysłem, posiadał praktyczną znajomość prawa polskiego, w wykonywaniu spraw publicznych okazywał roztropność i doświadczenie. Patriota ożywiony gorącą miłością Ojczyzny; czystością, nieskazitelnością charakteru, budził powszechny szacunek. Naród uczył Małachowskiego pięknym przydomkiem „Arystydesa polskiego.“ *Adam Czartoryski*, pan rozległego, wielkiego majątku, górował niepospolitem wykształceniem, bystrym umysłem; w życiu publicznem okazywał bierność i miękkość usposobienia. Czartoryski nie miał ambicji dokonywania wielkich rzeczy, nie posiadał tej mocy i samoistności charakteru, któremi celowali jego ojciec August i stryj Michał, kanclerz w. litewski. W przemożnej, rozgałęzionej w całej Rzeczypospolitej, rodzinie Potockich, obok smutnej pamięci Szczęsnego, który w tej chwili przebywał zdala od Ojczyzny, najwybitniejsze stanowisko zajmowali Stanisław i Ignacy. *Stanisław Potocki* uczeń słynnego reformatora oświecenia publicznego w Polsce, Konarskiego, z nauką łączył ducha obywatelskiego, który w służeniu Ojczyźnie widzi najwyższy cel życia. Stanisław rzadkiemu darowi wymowy zawdzięczał przewagę, którą posiadał w sejmie. W historii sejmu czteroletniego nie spotykamy osobistości, któraby pod względem wpływów i znaczenia,

mogła się równać z *Ignacym Potockim*. Już samo to wyjątkowe stanowisko, które zdobył Ignacy, świadczy, iż był to mąż niepospolity. Ignacy Potocki obdarzony bujnym umysłem, niewyczerpany w tworzeniu coraz to nowych, śmiałych, nieraz genialnych pomysłów, niezawsze umiał przewidzieć, obrać chować trudności, które stawały na przeszkodzie ich wykonięciu. Ignacy mówcą był niepospolitym, ale jego mowy odznaczające się ścisłością rozumowania, powagą, nieraz ostrą ironią, nie potrafiły przemówić do wyobraźni, obudzić iskry zapału. Sama zewnętrzność Potockiego robiła imponujące wrażenie; był to mąż o pięknych rysach twarzy, postaci wyniosłej i poważnej. W objęciu z ludźmi Ignacy zawsze spokojny, chłodny, dawał uczuć swoją wyższość.

Początkowo posłowie stronnictwa patriotycznego żywili niechęć i nieufność do króla; później odkąd zwłaszcza sejm składał się z podwójnej liczby posłów, Stanisław August zyskiwał coraz więcej powagi i znaczenia. Mimo tego zwrotu opinii, najwplywowszy przywódca izby sejmowej Ignacy Potocki, zachował dawną niechęć do króla. Skoro najznamienitsi patrioci dla ratowania Ojczyzny postanowili za pomocą zamachu stanu zaprowadzić nową formę rządu „Konstytucyę“ — to jasnym było, że nie mogli tego uczynić bez woli i współdziałania króla. W takiej chwili powinny wszelkie rozterki zamilknąć. Ignacy Potocki gorąco kochał Ojczyznę, uznał że nie wypada się dłużej ociągać, i odłożywszy na bok rodzinne i osobiste niechęci, postanowił dojść do zupełnego porozumienia z królem.

Dwaj niepospolici ludzie: *Deboli* poseł Rzeczypospolitej w Petersburgu i ksiądz *Scypion Piattoli*, swoim wpływem potrafili ostatecznie dla dobra wspólnej sprawy, nawiązać zgodę i porozumienie między Stanisławem Augustem a Ignacym Potockim. Przykro mi bardzo, że nie mogę w tej chwili obszerniej opowiedzieć Wam zasług Debolego, ale to przynajmniej pamiętajcie, iż w ostatniej epoce istnienia Rzeczypospolitej byli ludzie zdolniejsi od Debolego, ale nie było zasłużeńszego odeń patrioty. Przez 25 lat przebywał *Deboli* w Petersburgu; swoim rozumem, godnością i prawością charakteru nie tylko przysporzył chwały imieniu polskiemu, ale

nieraz oddał Ojczyźnie na tem trudnem stanowisku rzeczywiste usługi. Takie zapomnienie o sobie, taka gorliwa chęć służenia Ojczyźnie, taka dbałość o honor i godność Polski, niestety nie często zdarzają się wśród nas. Wspominajmy ze czcią imię Debolego. Życie tego człowieka, dla wielu ludzi w naszym narodzie może być nauką!

Już od pierwszych dni Stycznia 1791 r., niewielka liczba postów, odbywała regularnie tajne zebrania w mieszkaniu marszałka Małachowskiego; należeli do nich: Ignacy Potocki, Adam Czartoryski generał ziem podolskich, ksiądz Hugo Kołłątaj, Linowski, Lanckoroński, Stanisław Małachowski. Nieliczni uczestnicy tego tajnego związku naradzali się, w jaki sposób przeprowadzić prawo o dziedziczności tronu (sukcesyją), a dalej zastanawiali się nad formą rządu, czyli „Konstytucyą“. Niebawem spiskowi uznali, że cała ich robota nie odniesie żadnego pożytku, jeżeli w niej nie przyjmie uczestnictwa król. W tym celu patryoci wtajemniczyli w swoje plany księdza Piattolego i za jego pośrednictwem postanowili skłonić do współudziału Stanisława Augusta. Zbyt ważne stanowisko zajmuje Piattoli, abyśmy nie mieli bliżej poznać jego osoby. Scypion Piattoli rodem z Florencyi, w młodym wieku wstąpił do zgromadzenia XX. Pijarów i przyjął następnie święcenia kapłańskie. Później opuszcza zakon, i zostawszy księdzem świeckim, był jakiś czas kapelanem hr. Marchisio, ministra w Modenie, i w temże mieście profesorem uniwersytetu. W Modenie poznał się Piattoli z księżną marszałkową Lubomirską, i przyjął w jej domu miejsce nauczyciela przy młodym księciu Henryku. Z księżną Lubomirską udał się Piattoli do Paryża, i tutaj w domu księżnej marszałkowej poznał się z wielu Polakami. W r. 1787 przybył do Warszawy, przyjmowany życzliwie od rodziny i przyjaciół księżnej Lubomirskiej. Z Ignacym Potockim zawarł Piattoli najściślejsze stosunki, biorąc udział w jego pracach i planach politycznych. Stanisław August poznawszy Piattolego, ocenił jego niezwykle przymioty, i w pierwszej połowie r. 1790 mianował go swoim lektorem. W krótkim czasie Piattoli zyskał tak wielkie zaufanie króla, iż Stanisław August zasięgał jego rady w najważniejszych sprawach i przypuścił go

do współdziałania w swoich pracach. W istocie Piattoli wysokie wykształcenie łączył z niezwykłymi zdolnościami. Każdą sprawę szybko obejmował i umiał ją znakomicie wykonać. Dodajmy do tego, że obok niepospolitego uzdolnienia odznaczał się prawością charakteru i szlachetnością uczuć. Jakiegokolwiek mogły być zkadinał błędy Piattolego, to pamiętać powinniśmy, że ten Włoch ukochał Polskę całym sercem, oddał swej przybranej ojczyźnie ważne usługi i zachował dla niej miłość aż do śmierci († w Altenburgu 1809).

Pośrednictwo Piattolego okazało się skutecznym, król postanowił wziąć udział w tajnych obradach związku patriotów. Prawdopodobnie w początkach lutego 1791 roku, przeniesiono tajne posiedzenia z domu Małachowskiego do mieszkania Piattolego na zamek. Wieczorem król niepostrzeżony przybywał na narady związkowych, i tutaj układano plan przyszłej konstytucji. Przez kilka tygodni (march i pierwszej połowy kwietnia) w pracach związku nastąpiła przerwa. Dopiero ważne wiadomości, nadeszłe z zagranicy pobudziły związek patriotów do pośpiechu. Wojna, którą Anglia w przysiężnym z królem pruskim Fryderykiem Wilhelmem miała rozpocząć z Rosją, spełzała na niczem. Opozycja angielska zniszczyła zamysły wojenne sławnego ministra Pitta. Rozeszły się wieści, że sprzymierzeniec Rzeczypospolitej, Fryderyk Wilhelm, już poczynił kroki, mające na celu rozbiór Polski.

W drugiej połowie kwietnia 1791 roku, związkowi ułożyli ostatecznie formę przyszłego rządu i obmyślili sposób, w jaki konstytucja ma być ogłoszoną przez Sejm. Teraz postanowiono przypuścić do tajemnicy znacznie większą ilość członków Sejmu. Liczbę wtajemniczonych do sprawy w drugiej połowie kwietnia, podają do 60. Zastanawiano się nad tem, w którym dniu ma być dokonany zamach, i postanowiono: że dnia 5 maja, na jednym posiedzeniu sejmu, ma być ogłoszona i przyjęta konstytucja. W tym roku przerwa w posiedzeniach sejmu wskutek świąt wielkanocnych trwała do 2 maja. Zwykle w pierwszych dwóch tygodniach, mała ilość posłów brała udział w obradach, inni posłowie dopiero się zjeżdżali. Związkowi wezwali wszystkich posłów, o których wiedzieli, że pragną reformy rządu, aby zaraz po świę-

tach przybyli do Warszawy. Sądzone, że posłowie opozycyjni nie uwiadomieni oczywiście o przygotowanym zamachu nie przyjadą.

W ostatnich dniach kwietnia, gdy chwila zamachu już się zbliżała, król sądził że należy wyjawić tajemnicę najwyższym dostojnikom państwa, ministrom, i oznajmił o zamierzonym ogłoszeniu konstytucyi: Mniszchowi, Chreptowiczowi, Jackowi Małachowskiemu kanclerzowi wielkiemu koronnemu (bratu Stanisława Małachowskiego). Dwaj pierwsi dotrzymani tajemnicy, o trzecim (Małachowskim) twierdzą, że zdradził sekret przed Branickim. Cóżkolwiekbyć wieść o mającym nastąpić ogłoszeniu konstytucyi szybko rozeszła się. Przywódcy stronnictwa rosyjskiego: Branicki i Kossakowski, rozesłali gońców do swoich stronników, aby natychmiast przybyli do Warszawy na dzień 5 maja. O Branickim opowiadano, że zamierzył z bronią w rękę przeszkodzić ustanowieniu konstytucyi. Tak więc garstka możnowładców i posłów szlacheckich postanowiła bronić bezrządu, a jak oni mówili „wolności“, i zniszczyć przygotowaną konstytucyę, która dawała narodowi rząd i prawdziwą wolność. Król uprzedzając przeciwników, kazał przyspieszyć ogłoszenie konstytucyi z piątego na trzeci Maja — i tym sposobem pomieślał szyki i udaremnił zamiary przeciwników; gdyż wielu posłów z opozycyji nie mogło przybyć na ten dzień do Warszawy. Stanisław August w porozumieniu z związkim, obmyślił na wszelki wypadek odpowiednie środki obrony, zabezpieczające posłów patryotycznych od gwałtów opozycyi. Księżę Józef Poniatowski (bratanek króla) otrzymał polecenie, aby miał wojsko w pogotowiu, dla obrony sejmujących stanów.

Poznajmy teraz główne artykuły Konstytucyi Trzeciego Maja roku 1791 i ich znaczenie:

- I. Religia katolicka jest panującą, pod karą nie wolno przechodzić na inne wyznanie; innowiercom zapewnia prawo pokój i opiekę rządu.
- II. Szlachta jest pierwszym stanem w narodzie. Podstawą jej praw: wolność i bezpieczeństwo osobiste, bezpieczeństwo własności gruntowej i ruchomej.

- III. Prawo o miastach wolnych z dnia 18 kwietnia, potwierdza się w całej rozciągłości.
- IV. Lud rolniczy, będąc klasą najliczniejszą i głównym źródłem bogactwa narodowego, tworzy najdzielniejszą siłę kraju. Lud rolniczy pod opiekę prawa i rządu przyjęty, i stanowimy: iż odtąd jakiegokolwiek swobody, nadania i umowy z gromadami, czyli też z każdym osobno wsi mieszkańcem zrobione, pozostają pod opieką rządu, i nietylko właściciela robiącego umowy, ale i jego następców obowiązują. Każdy coby do Polski chciał przybyć, czy ten, który z niej pierwwej wydalili się, czy też ten, który po raz pierwszy przychodzi, może osiadać na wsi lub w mieście i swobodnie umowy zawierać. Kto stanie nogą na ziemi polskiej, wolnym jest zupełnie.
- V. Wszelka władza pochodzi z woli Narodu, dzieli się na trzy władze: prawodawczą, wykonawczą i sądową.
- VI. Władzę prawodawczą posiada Sejm, złożony z dwóch stanów: z Izby poselskiej i z Izby senatorskiej, w której król prezyduje. Izba poselska jest świątynią prawodawstwa; prawa wydane przez posłów, senat zatwierdza, albo je zawiesza aż do zebrania przyszłego Sejmu. Jeżeli Izba poselska drugi raz to samo prawo uchwali, Senat nie może go skasować, ma ono odtąd już moc obowiązującą. Wszystkie uchwały Sejmu postanawiane odtąd być mają większością głosów. Sejm zwyczajny czyli prawodawczy zbiera się co dwa lata, wszakże w razie naglącej potrzeby, tenże sam Sejm można powołać w ciągu dwulecia, ale Sejm taki „gotowy“ może wydać uchwałę tylko w tej sprawie, do której rozstrzygnięcia go wezwano. „*Liberum veto*“ i konfederacye na zawsze zniesione.
- VII. Osoba króla jest świętą. On mianuje biskupów, senatorów, najwyższych urzędników państwa, to jest: ministrów, dowódców, komendantów wojska w czasie wojny, jeżeli sam dowodzić niechce. Na żądanie Sejmu, król dowódców zmienić musi.

Król sprawuje władzę wykonawczą wraz z radą, która się nazywa „Strażą praw.“ Wszystkie urzędy winne są królowi i radzie, to jest „Straży“ posłuszeństwo.

„Straż“ składa się z arcybiskupa gnieźnieńskiego, to jest prymasa i z pięciu ministrów: policyi, pieczęci, wojny, skarbu i spraw zagranicznych, mianowanych co dwa lata. Ministrowie są odpowiedzialni przed Sejmem.

Ustanowiono cztery komisye: edukacyi, policyi, wojska i skarbu; członków komisyi wybiera Sejm. Komisye spełniają rozkazy „Straży.“ W każdym województwie ustanawia się sąd pierwszej instancyi tak w sprawach cywilnych jak i kryminalnych dla właścicieli ziemskich, — bez przerwy działający. Sędziowie wybierani na sejmikach.

Wojsko jest siłą zbrojną, obowiązana strzedz granic, pokoju i porządku w kraju, winno pozostawać ciągle pod posłuszeństwem władzy wykonawczej.

Elekcyja królów zniesiona. Tron polski będzie elekcyjny przez familie. Po wymarciu całego rodu królewskiego, naród powołuje do panowania inną rodzinę.

Przyszła dynastia, mająca panować nad Polską, zaczyna się od Fryderyka Augusta, elektora Saskiego; gdyby ten nie miał syna, córka jego Marya Augusta będzie dziedziczką tronu, a jej mąż za zgodą elektora i Stanów obrany, obejmie po śmierci Fryderyka Augusta dziedziczną koronę.

Co lat 25 odbywać się będzie rewizya i poprawa Konstytucyi.

Oto są główne prawa Konstytucyi 3 Maja, którą prawie cały naród przyjął z niezmiernym zapałem i radością, widząc w niej podstawę odrodzenia i przyszłej wielkości ojczyzny.

W końcu XVIII wieku dwa narody w Europie tworzyły nową Konstytucyę: Francuzi i Polacy. We Francyi w tym czasie rozpoczęło się straszne prześladowanie Kościoła i Wiary katolickiej. Naród polski przez ugruntowanie rządu i prawdziwej wolności, podnosił się z wiekowych błędów i upadku, ale swoje odrodzenie i przyszłą pomyślność opie-

rał na Wierze katolickiej. Pierwszy artykuł Konstytucyi 3-go maja stanowi: iż religia katolicka jest panującą w Polsce, a tych Polaków, którzyby odstąpili od wiary ojców, uważa za zdrajców i przeniwierców Rzeczypospolitej. Jak niegdyś rycerstwo nasze od bitwy pod Lignicą aż do odsieczy Wiedeńskiej, przelewało krew w obronie chrześcijaństwa, uważając walkę za wiarę, jako obowiązek wskazany od Boga, — tak i to ostatnie pokolenie niepodległej Rzeczypospolitej nie sprzeniewierzyło się przeszłości, owszem stanęło jawnie przy religii katolickiej, widząc w wyznawstwie jej, posłannictwo Polski. Czyliż my dzisiaj obchodząc stuletnią rocznicę Konstytucyi 3 maja, w której naród złożył najszczytniejsze dowody swego odrodzenia, mielibyśmy się zaprzeć tego ducha, który ożywiał naszych przodków. Czyż możemy zapomnieć o tem, że jak dziadowie nasi w dniach chwały i potęgi Rzeczypospolitej, tak i my dzisiaj, wśród strasznych klęsk i ucisku, jesteśmy jedynym, ostatnim narodem katolickim, żyjącym na kresach wschodniej Europy. A straszniejszy wróg zagraża nam obecnie, niż niegdyś Tatarzy i Turcy, — to chytra, podstępna, pyszna swoją potęgą, schizmatycka Moskwa.

Oświata, dobrobyt, są to wielkie siły; powiększajcie, pomnażajcie je; ale pamiętajcie o tem dobrze, że one same ani zbawiają, ani ocalą narodu od zagłady. Wróg nasz wie o tem, że największą naszą mocą jest wiara katolicka, dlatego tak strasznie prześladowuje ją, i gdyby mógł, toby iskrę wiary zniweczył w piersiach niemowląt. Nasze istnienie, cała nasza przyszłość, polega na silnem stanowczem wyznawstwie wiary katolickiej. Albo na tej nieszczęśliwej ziemi naszej, pełnej łez i mogił, zjednoczeni uczuciem wiary, przetrwamy gniotący ucisk... albo sprzeniewierzymy się woli bożej — i zginiemy!

Ach ludzie polski! nie wierz tym, którzy cię chcą oświecać lub uszczęśliwiać bez Boga i prawa bożego! — to są albo umysły zbłąkane, albo zdrajcy i przeniwiercy wobec Kościoła i Ojczyzny.

Konstytucya 3 maja jest punktem zwrotnym w dziejach naszych, bo przez nią Polska staje się państwem nowożytnem, posiadającym uregulowany rząd, oparty na pod-

stawach zdrowej, prawdziwej wolności obywatelskiej. Aż do końca XVIII wieku, właściwym narodem była tylko szlachta, miliony Polaków mieszczan i włościan żyły w upośledzeniu, nie mając żadnego udziału w rządzie i prawodawstwie. Konstytucya 3 maja ma doniosłe społeczne znaczenie, bo przyznaje wprawdzie szlachcie pierwszeństwo w narodzie, ale usuwa wiekowe krzywdy mieszczaństwa, a lud włościański otacza opieką prawa. Całą ustawę 3 maja opromienia hasło zgody i jedności, dążące do zespolenia i spotęgowania sił narodu. W krajach Rzeczypospolitej po pierwszym rozbiorze żyło przeszło sześć milionów włościan, w tej liczbie był tylko jeden milion wolnych wieśniaków, reszta pozostawała w poddaństwie.

Jakże myślicie, czy w innych państwach europejskich było lepiej? Było tak samo, a nieraz i gorzej. Fryderyk II król pruski, mimo, że był potężnym władcą, nie mógł znieść poddaństwa ludu w swoim państwie wskutek oporu szlachty. W Rosyi niewola ludu była straszna, a tam ani jeden człowiek nie ujął się za chłopami. Z wyjątkiem Francyi i Anglii przy końcu XVIII wieku, w całej Europie istniało poddaństwo ludu — nie było nigdzie chłopów właścicieli.

W Polsce znaczna liczba patryotów gorąco przemawiała za ludem i usiłowała zgotować mu pomyślniejszą przyszłość. Wszyscy znakomitsi poeci żyjący za panowania Stanisława Augusta, potępiali poddaństwo i ucisk ludu; leżni, niepospolici mężowie w dziełach poważnych, w rozprawach, rozbierali stosunki włościańskie, domagali się sprawiedliwości, polepszenia bytu wieśniaków. Można powiedzieć, że cała wykształcona część narodu, cała inteligencya Polski okazywała żywe współczucie dla niedoli ludu, i gorąco pragnęła poprawy jego losu. Te myśli, które w sprawie ludu rozwijali znakomici pisarze, wpłynęły na zmianę pojęć u wielu szlachty i możnowładców, i niektórzy też z nich już w końcu XVIII wieku, uwolnili w swoich dobrach włościan z poddaństwa.

Konstytucya 3 maja, zezwala na wzajemne układy między dziedzicami i gromadami włościańskiemi. Na mocy takich układów wieśniacy zyskiwali wolność osobistą, a z na-

danych gruntów czy to płacili czynsz dziedzicowi, czy też pełnili pewne robocizny. Takie układy zatwierdzał rząd, i nie mógł ich samowolnie zmienić, ani ten właściciel, który układ zawierał, ani jego następcy. Ustawa 3 maja przyjęła wszystkich włościan pod opiekę prawa i rządu. Nie jest to cześć słowo, lecz prawo wielkiej wagi. Dotychczas dziedzice byli sędziami swych chłopów, a włościanin od wyroku swego pana nie mógł się odwołać do nikogo. Teraz wieśniak skrzywdzony przez pana, mógł w sądzie szukać sprawiedliwości i obrony. Tak więc przez dobrowolne zawieranie umów między dziedzicami a gromadami włościan, zatwierdzanych przez rząd, miało zniknąć powoli poddaństwo ludu.

Konstytucya 3 maja nie wypowiedziała ostatniego słowa w sprawie włościan. Po drugim rozbiorze Polski, naród chwycił oręż, aby ocalić istnienie Ojczyzny lub zginąć z honorem. Tadeusz Kościuszko, najwyższy Naczelnik siły zbrojnej, postanowił bronić Ojczyznę nie tylko rękoma szlachty i mieszczan, ale i chłopów. Nieśmiertelnej pamięci wódz i bohater wydał „Uniwersał“ pod Połańcem 30 maja 1794 roku. W rozporządzeniu tem oznajmia Kościuszko: iż osoba każdego włościanina jest wolna, a wieśniak może się przenosić z jednego miejsca do drugiego jak chce. Nareszcie, co najważniejsze: Kościuszko zmniejsza włościanom liczbę dni tygodniowo, w które wieśniacy pracowali na gruntach pańskich. Szlachta uniwersał Połańcecki, zmniejszający robocizny chłopom przyjęła z uległością, owszem przejęła miłością Ojczyzny, okazywała zupełne posłuszeństwo Kościuszcze. Czyż to nie dowód oczywisty, jak to dumne rycerstwo, co się podzieliło szlachectwem z mieszczanami, poczuwało się coraz bardziej do sprawiedliwości względem chłopów. Jeżeli sądzić mamy szlachtę nie tylko z prawa pisanego, ale z ducha, jaki obejmował coraz szersze koło rycerstwa, możemy twierdzić, że gdyby istniała Rzeczpospolita dłużej, to byłaby jednym z pierwszych państw, któreby ogłosiło uwłaszczenie ludu.

Włościanie! uchylicie głowę przed Konstytucją 3 maja, bo ona była dla Was jutrzenką wolności.

Dzień 3 Maja 1791 roku.

Zajaśniał piękny wiosenny dzień 3 maja, i zaledwie słońce zeszło, powstał niezwykły ruch w całej Warszawie. Wyruszyły pułki piesze i jazda podążając ku zamkowi królewskiemu. Przez ulice miasta jak fale płynęły tłumy ludności ubogiej i bogatszej, szły cechy rzemieślnicze z chorągwiami, nareszcie ukazała się rada miejska Warszawy, z prezydentem na czele — wszystko to spieszyło na wielki plac zamkowy. Nieprzejrzane massy ludności zalegały olbrzymi plac zamkowy i sąsiednie ulice: Święto-Jańską, Piwną, Senatorską i Krakowskie-Przedmieście. Nie z prostej ciekawości, podążała ludność całej Warszawy ku zamkowi; te tłumy poruszało przecucie, że miało się stać coś nadzwyczajnego, co miało decydować o losach narodu. Cisnęli się mieszczaństwo warszawscy na zamek, chcieli być najbliżej króla i sejmujących posłów, i samą swoją obecnością dawali świadectwo, że sprawa, która tam rozstrzygać się będzie, nie jest dla nich obojętną.

Sala sejmowa od wczesnego rana już przepiętna publicznością; na galeryach kobiety, w samej Izbie sejmowej ogromna ilość widzów. Przed miejscem, gdzie zasiadali marszałkowie, koło baryery stali ułani, a na ich czele księżę Józef Poniatowski i generał Gołkowski. Z przeciwnej strony wznosił się tron otoczony przez oficerów gwardyi królewskiej. Posłowie należący do przeciwników Konstytucyi, wczesnie zajęli swe miejsca, patryoci baczną na nich mieli oko: chodziło o to, aby ci posłowie opozycyjni nie zakłócili porządku, i wskutek jakiego zamachu nie przerwali posiedzenia Sejmu.

O godzinie 11-stej przed południem wszedł do sali król, poprzedzony przez marszałków, otoczony liczną, wspaniałą świtą. Posłowie i publiczność powitała Stanisława Augusta głośnemi okrzykami. Posiedzenie otworzył marszałek Stanisław Małachowski, oświadczył, że ważne niebezpieczeń-

stwo grozi Ojczyźnie, o którem zda sprawę Sejmowi Deputacya spraw zagranicznych (ministryum dla spraw zagranicznych). Poseł krakowski Sołtyk twierdzi, że gdy doszły złowrogie wiadomości, dlatego prosi „Deputacyę“ aby oznajmiła co wie, żeby naród wiedział co go czeka. Król po krótkim przemówieniu, wzywa marszałka, aby kazał odczytać doniesienia, które przysłali posłowie polscy z zagranicy. Ze wszystkich stron Izby wołano „prosimy, prosimy o odczytanie depeasz“ (doniesień posłów). W tej chwili wypada na środek sali sejmowej Suchorzewski poseł kaliski, szarpie na sobie wstęgę świętego Stanisława, rzuca się na ziemię i czołgając się do tronu, z wrzaskiem domaga się głosu. „Mam odkryć wielkie rzeczy. Oto uknuto rewolucyę, która przygotowuje nowy rząd, chce naród pchnąć w niewolę.“ Mowa Suchorzewskiego bezładna, wypowiedziana krzykliwie, wywołała to śmiech, to wstręt. Śmiano się, gdy Suchorzewski powiedział, iż żona Ignacego Potockiego mdlała, gdy jej doniesiono, że jej męża chcą zabić w Izbie poselskiej — boć wszyscy wiedzieli, że żona Ignacego od kilku już lat nie żyła.

Po niefortunnym wystąpieniu Suchorzewskiego, Matuszewicz poseł brzesko-litewski, w imieniu Deputacyi spraw zagranicznych odczytuje doniesienia posłów polskich z Wiednia, Hagi, Drezna i Petersburga. Najobszerniejsze ustępy czytano z depeasz posta polskiego z Petersburga — Debolego. Z odczytanych doniesień dowiedziała się Izba o niebezpieczeństwach grożących Rzeczypospolitej od Rosyi i Prus. „Jeżeli nie będziemy mieć odpowiednich sił“ — mówił Matuszewicz, „sami i siebie i Ojczyznę w ręce nieprzyjaciół oddamy.“ „Do Ciebie miłościwy królu, do Was Najjaśniejsze Stany należy się jąć środków, które najskuteczniejszemi dla ratowania Ojczyzny uznacie.“

Ignacy Potocki prosi króla, aby wskazał drogę w jaki sposób ratować Ojczyznę... „Radźmy o dobru Rzeczypospolitej, a potem będzieeli wola, do nieprzyjaźni prywatnych powrócimy“, — mówił Piotr Zborowski do Firleja marszałka Wielkiego Koronnego. Ja zaś z miejsca mego mówię, „dozwól wielki Boże, abyśmy dobro Rzeczypospolitej ustanowili,

a do nieprzyjaźni prywatnych nigdy nie wracali.“ Wezwany uroczycie przez Potockiego powstał król z tronu i oświadczył, iż istnieje projekt nowej formy rządu, na który zgadza się już wielu posłów sejmowych; król wzywa marszałka sejmowego, aby kazał ten projekt odczytać. Cała Izba sejmowa zabrzmiała potężnym okrzykiem: „prosimy!“ „prosimy!“

Wśród natężonej uwagi posłów i całej publiczności, sekretarz sejmowy odczytał główne artykuły nowej Konstytucji. Ledwie dokończono czytania, ze wszystkich stron sali sejmowej wołano „zgoda!“ „zgoda!“

Wśród powszechnego zapału odezwały się i głosy przeciwnie. Posłowie: Korsak, Suchorzewski, Mielżyński, Złotnicki i kasztelan Czetwertyński, występują przeciw projektowi nowej Konstytucji. Ci ludzie, mając spaczone pojęcia o wolności, widzą w dawnym bezrządzie, skazującym Polskę na poniżenie, wolność. Jakkolwiek cała prawie izba była za Konstytucją, pozostawiono zupełną wolność słowa posłom opozycyjnym, sejm w spokoju słuchał ich mów.

Posłowie opozycyjni żądali, aby wszystkie artykuły Konstytucji były kolejno roztrząsane; oczywiście wtedy obrady ciągnęłyby się całe tygodnie, jeżeli nie miesiące. Patryoci postanowili Konstytucję bez szczegółowych rozpraw w dniu 3 maja przyjąć i zaprzysiąc jej prawomocność. Posłowie patryotyczni wymownie odpierali zarzuty przeciwników. „Jestem wolny, mówił Zakrzewski, i dlatego właśnie, iż kocham wolność, chcę rządu silnego, któryby mógł i kraj zasłonić i każdemu wymierzyć równą sprawiedliwość“. Stanisław Potocki wołał: Ojczyzna stoi nad przepaścią, nie czas na rozprawę.... „Królu, ratuj wolność narodu, nie tę wolność wyuzdaną, gardzącą rządem i prawami“. — Wśród tych mów, przedłużających posiedzenie coraz bardziej, powstał Zabiełto poseł inflancki i woła donośnym głosem: „Jestem za Konstytucją i każdy jest za nią, kto kocha Ojczyznę.... Ciebie prosimy Najjaśniejszy Panie, abys najpierwszy na jej wykonanie złożył przysięgę, a wszyscy za Twym przykładem pójdziemy“. To powiedziawszy poszedł ku tronowi, za nim ruszyli senatorowie, posłowie, i otoczywszy króla wołali z zapamiętem: „Niech żyje Król!“ „Niech żyje Konstytucya!“ Ten

okrzyk przeniósł się na dziedziniec zamkowy, a potem na plac zamkowy, na przyległe ulice i z piersi tysięcy i tysięcy wydobyło się potężne wołanie, które było jakby głosem całego narodu: „Niech żyje Król!“. „Niech żyje Konstytucya!“

Wśród entuzjastycznych okrzyków, postów, senatorów i całego miasta Warszawy, król wszedł na krzesło tronowe, aby być od wszystkich widzianym, i dał znak że chce mówić. Uciszone natychmiast. Stanisław August głęboko wzruszony, silnym i uroczystym głosem przemówił: „Gdy widzę stałą i wyraźną sejmujących wolę, abym wykonał przysięgę na konstytucję narodową, wzywam zatem Ciebie pierwszy kapłanie tu obecny, żebyś mi przeczytał rotę przysięgi“. Ksiądz Turski biskup krakowski i ksiądz Gorzeński zbliżyli się do tronu; biskup krakowski czytał rotę przysięgi, ksiądz Gorzeński trzymał przed królem otwartą ewangelię. Król położywszy rękę na ewangelii, przysięgę wykonał. Po dokonanej przysiędze zawołał król: „przysięgam Bogu, załować tego nie będę“. Król wezwał senatorów i postów, aby udali się do kościoła dla złożenia przysięgi i podziękowania Bogu, iż dozwolił dokonać zbawiennego dzieła. Była to już siódma godzina. Posiedzenie trwało ośm godzin. Pogodne słońce majowe już się schylało ku ziemi i rzucało ostatnie łagodne promienie na nieprzeliczone tłumy.

Mieszczanie uradowani, szczęśliwym zakończeniem obrad, ujrawszy marszałków, porwali ich na ręce i zanieśli do kościoła św. Jana. Król przybył do świątyni przez korytarze zamkowe, stanął u stóp ołtarza; otoczyli go postowie, senatorowie i liczni dostojnicy duchowni. W świątyni natłoczonej publicznością, ksiądz biskup krakowski Turski odczytał przysięgę, którą powtarzali obaj marszałkowie, biskupi, ministrowie, senat, postowie i cała publiczność, trzymając ręce wzniesione do góry.

Ksiądz biskup Gorzeński zaintonował „*Te Deum laudamus*“. Śpiew z kościoła przeniósł się na ulicę, a głosy płynące z tysięcznych piersi utworzyły jeden tak potężny chór, że zamilkły przy nim organy i zaledwie dosłyszeć można było huk dział grzmiących na placu zamkowym.

Król wraz z posłami o godzinie wpół do dziewiątej wieczorem powrócił z świątyni do sali sejmowej, zasiadł na tronie i polecił marszałkom, aby odebrali przysięgę na nową Konstytucję, od wszystkich naczelnych urzędów, „komisyj“, a przedewszystkiem od komisji wojskowej; nadto rozkazał król, aby wojsko w całym państwie złożyło przysięgę. Obydwaj marszałkowie sejmu Małachowski i Sapieha, najprzód podpisali akt Konstytucji 3 maja.

Na tem ukończyła się pamiętna w dziejach naszych sesja sejmu wielkiego **3 Maja 1791**, — Stanisław August pożegnany gromkimi okrzykami „Niech żyje król!“ „Niech żyje Konstytucya!“ opuścił salę sejmową. Tego samego dnia wieczorem marszałkowie sejmu odebrali przysięgę od członków komisji wojskowej. Wychodzących marszałków niezliczone tłumy warszawskiego ludu, cechy rzemieślnicze, bractwa z rozwiniętymi chorągwiami, wśród niemilkających okrzyków na cześć Konstytucji, odprowadziły do ich domów. Po ulicach wspaniale iluminowanej Warszawy, późno w noc przeciągały tłumy, a o mury miasta odbijały się nieustanne okrzyki upojonego radością mieszczanstwa: „Wiwat król!“ „Wiwat Konstytucya!“ W dniu tym tak wielki, i tak poważny był nastrój umysłów, iż najmniejszy nawet wybryk swawoli, nie zamącił spokoju i wzorowego porządku.

Konstytucya 3 Maja wywołała powszechny zapał w całym kraju, a uczucia ożywiające posłów sejmu i Warszawę, były tylko odbiciem tej powszechnej radości, jaka przejmowała serca ogromnej większości narodu. Wszystkie urzędy Rzeczypospolitej złożyły przysięgę na nową Konstytucję; niezliczone deputacje z województw, ziem i powiatów, przybywały do Warszawy, aby złożyć świadectwo powszechnego uznania Konstytucji. We wszystkich miastach Rzeczypospolitej odbywały się wspaniałe, uroczyste obchody, w których niejednokrotnie brali udział liczni włościanie. Można powiedzieć, że w tej pamiętnej chwili odżyło po raz pierwszy uczucie miłości Ojczyzny we wszystkich warstwach narodu. Dzień 3 Maja jest największym narodowym świętem Polski, dniem odrodzenia, zgody, miłości i harmonii społecznej. Takiego

dnia w historii powszechnej nie zapisał w kartach swych dziejów żaden inny naród!

Przyjmując rozległe reformy tkwiące w Konstytucyi 3 Maja, naród objawił że żyje i ma prawo do życia. W tem ostatniem pokoleniu niepodległej Rzeczypospolitej, które się już w proch rozsypało, były błędy i upadki, — ale żyły też w niem wielkie myśli i wielkie serca!

Sławna pieśń legionów „Jeszcze Polska nie zginęła póki my żyjemy“, powinna być hasłem naszym i następnych pokoleń. Każde wielkie hasło ma wtenczas wagę, gdy pojmujemy jego znaczenie. Żyjemy, ale zdawajmy sobie sprawę, jak żyjemy? pytajmy się, o ile to życie nasze ma wartość przed Bogiem, o ile przyczynia się do szczęścia narodu?

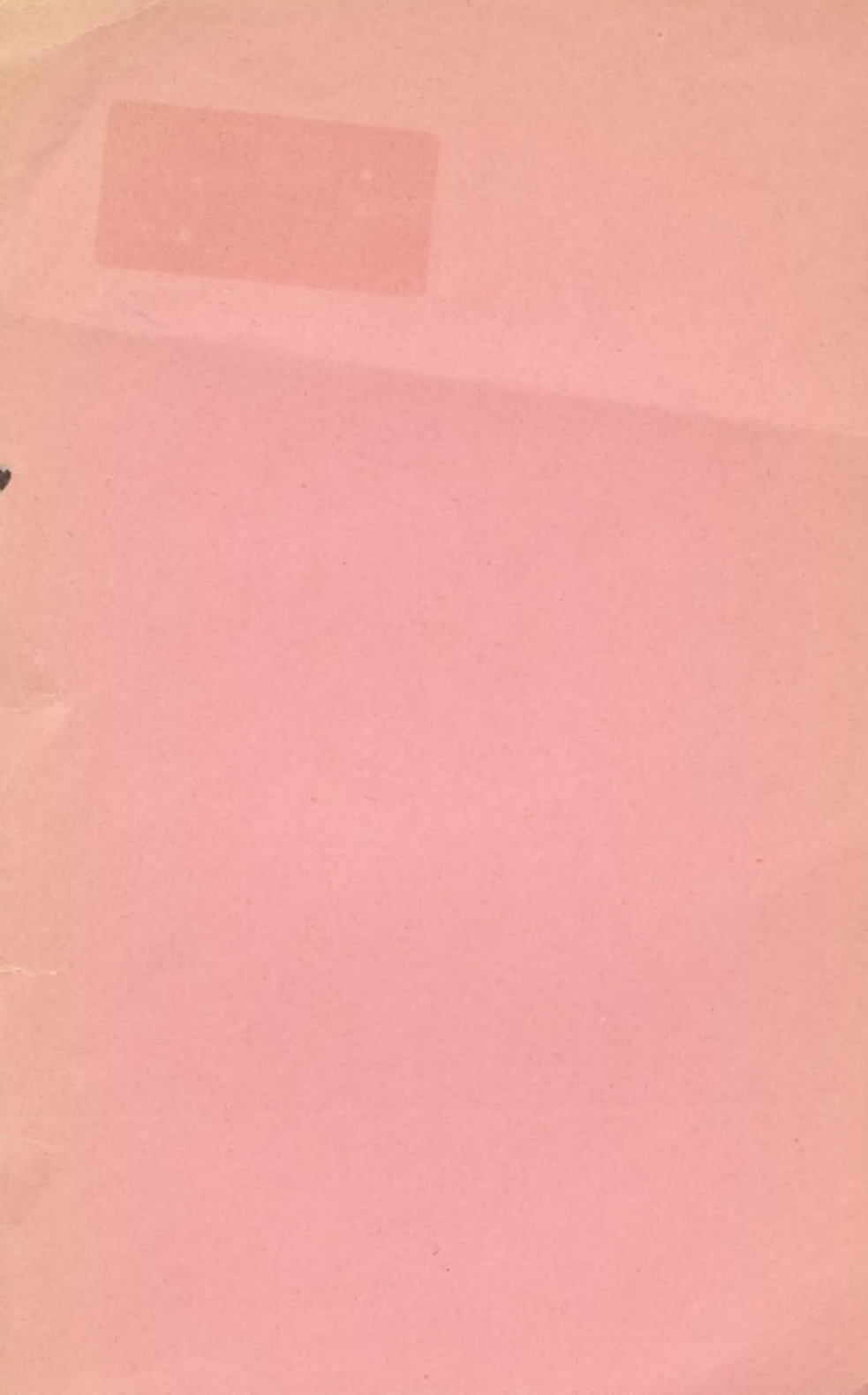
Znakomity historyk Józef Szujski napisał te pamiętne słowa: „...zagadka bytu nie polega tylko na tem, aby nie brakło synów tej ziemi, ale na tem, aby z dniem każdym przyrastała liczba rozumnych, rządnych, moralnych jej synów.“

Nie ci są Polakami, co się urodzili na polskiej ziemi, nie ci co mówią po polsku — ale ci, co mają uczucie polskie, ci, co miłując język i przeszłość, pracują dla przyszłości narodu.

Młodzieży polska! Bóg pozwolił ci obchodzić stuletnią rocznicę największego dnia dziejów naszych. Niechże te zasady, które naród czczył przed stu laty w tym dniu, będą wyrte głęboko w twojem sercu i umyśle. Niech to święto zgody i harmonii przeniknie twego ducha, bo wśród waśni społecznej zginiemy — zgoda, pracą, jednością swą, przyspieszymy nasze odrodzenie.

Módlmy się w tym dniu stuletniej pamiątki Konstytucyi 3 maja, aby nieskończone miłosierdzie Boże natchnęło nas duchem miłości i zgody; i aby to pokolenie, które w sto lat po nas będzie święcić dwóchsetletnią pamiątkę Konstytucyi, obchodziło ją wśród innych warunków, jak my!





Biblioteka WSP Kielce



0176121